ROK V. WARSZAWA, STYCZEŃ 1930 № 1.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

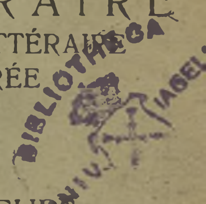
5-ème Année Janvier 1930

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la dirèction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE
Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.



BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za październik i listopad (okończenie) oraz za grudzień 1929.

NOTATKI — KRONIKA.

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois d'octobre et de novembre 1929.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok V. Warszawa, Styczeń 1930. № 1.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

W ROKU JUBILEUSZOWYM JANA KOCHANOWSKIEGO

Z POWODU KSIĄŻKI STANISŁAWA WINDAKIEWICZA „JAN KOCHANOWSKI".
(Kraków 1930, str. VI+198).

Monografja o Kochanowskim. Książka, która w naszym dorobku literacko-naukowym musi być przyjęta z zaciekawieniem i uznaniem; powinna stać się sui generis wydarzeniem dnia. A raczej — roku. Wiemy też, że na ten rok jubileuszowy kilku uczonych zapowiadało dzieła o wielkim poecie XVI-go wieku; przeszkodziły im zainteresowania odmienne, a może ta nerwowa atmosfera naukowego życia dzisiejszego, która pozwala na drobne przyczynki, notatki i komentarze, ale nie zdoła skupić wysiłku na jeden poważny, dobrze skonstruowany tom. Przedstawiciel starszej generacji tylko dotrzymał obietnicy: książka jego ukazała się w czas, staje na progu roku jubileuszowego.

Dlatego też chcielibyśmy, przy tej pierwszej, nadarzającej się sposobności, poruszyć szereg zagadnień, które są palącą potrzebą naszej nauki i wciąż przypominają, że niepospolita, wyrastająca w XVI w. ponad granice polskiego obszaru językowego i państwowego, postać Kochanowskiego nie zyskała jeszcze w naszem piśmiennictwie naukowem całkowitego i godnego oświetlenia.

Ale bo też monografja o Kochanowskim jest rzeczą trudną, arcytrudną; wymaga sumiennej, niezwykle wnikliwej analizy, a przytem tak swobodnej orjentacji w problemach filologicznych, w poezji i poetyce XVI-go wieku, w drobiazgach historycznych zarówno jak w przejawach smaku, mody, ukształcenia i tego, co później, nazwano „estetyką", że gdy porównamy stan badań z epoki Przyborowskiego z nadesłanem właśnie dziełem prof. Windakiewicza — staje przed nami wyraźnie ogrom pracy trzech niemal pokoleń i zakres zdobyczy naukowych niepospolity, który pozwala nam dziś zupełnie inaczej, wszechstronniej a głębiej wglądnąć w twórczość renesansowego wieszcza.

Nie tylko generacje bowiem ale i rozmaite dyscypliny złożyć się musiały na monograficzny obraz tej niezwykłej postaci. Historyk literatury, we właściwem, dziś nieco nieszczęśliwie zacieśnionem, znaczeniu, stanąłby wobec niej niemal bezradny. Wiemy jak wiele przyczynków w studjach nad Kochanowskim złożyli nam badacze języka, jak wiele wątpliwości i chwiejnych hipotez wyjaśnili historycy od Bobrzyńskiego do Kota włącz-

nie; nie jest dziełem przypadku tylko lub osobistych zainteresowań, że jednym z najtęższych znawców czarnoleskiego poety jest obecnie filolog — Tadeusz Sinko. Praca nad twórczością Kochanowskiego bowiem i jego epoką wymaga żmudnego i wytrawnego zespolenia rozmaitych metod naukowych; swobodna orjentacja w źródłach historycznych łączy się tu z dobrą znajomością materjału filologicznego, studjum poetyki i teoryj estetycznych XVI-go wieku z obyciem w problemach języka, stylu, metryki. Drobna ale uczciwa rozprawka, notatka nawet z tej pogmatwanej dziedziny to trud nielada — jakże wielkiej potrzeba wiedzy i odwagi, ażeby nakreślić syntetyczny obraz tak złożonej postaci twórczej i olbrzymiego dzieła!

Dziwić się też nie można, że dotychczasowe próby nie przyniosły szczęśliwych wyników. Do lamusa naukowego złożyliśmy, nader na swe czasy subtelne ale zbyt śmiałe w hipotezach, studjum Br. Chlebowskiego i serdeczną, poczciwą monografję St. Tarnowskiego; ze zdumieniem stajemy po dziś dzień przed olbrzymim foljałem R. Plenkiewicza, w którym z bezowocnej, nużącej gawędy wydobywać trzeba cenne uwagi i trafne spostrzeżenia. Wartość doskonałego szkicu zachowała rozprawka Wł. Nehringa; potem już zwrócić się trzeba do kapryśnego nieco wstępu Al. Brücknera (w wydaniu „Bibljoteki Polskiej" z 1924), do znakomitych ale nieco strawą filologiczną przeciążonych opracowań T. Sinki w „Bibljotece Narodowej", no... i do rozpraw szczegółowych, notatek, przyczynków, drobiazgów. Uczony, który specjalnie poświęca się badaniom twórczości Kochanowskiego da sobie z tem wszystkiem radę, ale trudniejsza już sprawa z początkującymi pracownikami, ze słuchaczami wyższych uczelni; nauczycielami wreszcie w szkole średniej, którzy teraz właśnie, w roku jubileuszowym będą musieli prymitywną chociażby rzucić syntezę renesansowego poety.

Brak przystępnej a wyposażonej we wszystkie nowe zdobycze monografji o Kochanowskim — dawał się odczuwać, szczególnie ze względów pedagogicznych, od szeregu lat. Bardzo szczęśliwie się stało, że prof. Windakiewicz zakroił swą książkę na ten właśnie skromniejszy, dostępny dla szerszego grona, ton, że oparł ją na swych doskonałych wykładach uniwersyteckich. W ten sposób zapełnia się paląca, przykra luka w naszem piśmiennictwie.

Ale znów krzywdę niezasłużoną wyrządzilibyśmy czcigodnemu autorowi, gdybyśmy jego monografję traktowali jako dzieło popularne, coś na kształt tej książki, którą ongiś zgrabnie wykroił F. Hoesick z przygniatającego tomu Plenkiewicza. Windakiewicz celowo zacieśnił rozmiar i aparat naukowy swego dzieła; niezależnie jednak od tej tendencji z każdej jego karty przebija ogrom wiedzy, znakomita znajomość materjału krytycznego, subtelne zarazem przesiewanie dotychczasowych hipotez i wyników, a wreszcie bogactwo własnych uzupełnień i śmiałych w swej prostocie sądów.

Książka Windakiewicza zbliża się do typu najlepszych monografij francuskich i włoskich z ostatnich lat, które bynajmniej nie stawiają sobie założenia, ażeby obalać uświęcone w nauce tezy, ażeby koniecznie zaimponować nowymi wynikami — ale pragną właśnie zebrać i usystematyzować dotychczasowe sądy, oddzielić przytem ziarno od plewy, to co wartościowe — wyłowić z drobniejszych rozpraw i niejako usankcjonować, to co liche lub powierzchowne — przemilczeć. Ambicją autora jest całość obrazu, przemyślana, jasna i równomierna; własne zainteresowania i najbar-

dziej ponętne dygresje muszą tu ustąpić miejsca znakomitej, niemal matematycznej równowadze; zgubne są tu wszelkie zboczenia i wyskoki, choćby genjalnemi nawet okupione odkryciami. W piśmiennictwie polskiem, w umysłowości naszej wogóle małe mamy wyczucie tych nieodzownych postulatów konstruktywnych; na palcach zliczyć można wzorowe monografje, gdy pierwszorzędnych dzieł w krytyce literackiej mamy — mnóstwo.

To pierwsza, nader ważna zaleta książki St. Windakiewicza. W tak pojętym typie monografji znikają — rzecz oczywista — zasługi i ambicje poprzedników, którzy mozolnie składali poszczególne cegiełki do wielkiej budowy. Pewno się też ani Brückner ani Sinko nie obrażą, że nie cytowano ich nazwisk przy lada drobiazgu, tak jak piszący te słowa czuje się prawdziwie dumny, że Szan. Autor zaakceptował, a tem samem utrwalił, wszystkie wzory „Trenów" z kancjonału Petrarki, na które przed paru laty zwróciłem uwagę. Doświadczenie uczy jednak, że nie w przyjętych szczegółach analizy literackiej ale w jej metodzie kryje się nowość poglądów i zasługa. W tem druga, niezwykła wartość omawianego dzieła: Windakiewicz nieraz przejmuje od innych spostrzeżenia i uwagi, które uznaje za słuszne, ale nie powtarza ich niewolniczo, nie buduje z nich jakiejś kompilacyjnej (rzecz przecie dozwolona) całości; jest to tylko surowy poniekąd, pomocniczy materjał — całość analizy i jej wyniki są często nieraz odmienne, własne i pełne czarującej niekiedy świeżości.

Zanim przejdziemy do najcelniejszych, z tego punktu widzenia, rozdziałów książki — pewna niezbędna dygresja. Długie lata nie umiano zupełnie w naszem piśmiennictwie prowadzić rozbioru i analizy dzieł Kochanowskiego; wytworzyły się jakieś zdania oklepane, liczmany, które powtarzano do znudzenia, tak, że wątpić już było można, czy wogóle coś w tej poezji odnajdzie się nowego i godnego uwagi. Z pełnych zachwytu ale pustych okrzyków Tarnowskiego i z mozolnej grzebaniny Plenkiewicza — dopiero w 1902 roku wyrasta rozprawa metodycznie zupełnie nowa: tegoż właśnie Stanisława Windakiewicza „Erotyk Kochanowskiego" („Pamiętnik Literacki" T. I). W parę lat później przychodzi studjum istotnie przełomowe — St. Dobrzyckiego „O pieśniach J. K." (rozprawa Zathey'a o „Fraszkach", wartościowa w drobnych przyczynkach i śledzeniu pewnych wzorów, metodycznie nie wyrosła ponad oklepaną bezduszność, owszem utwierdziła ją jeszcze). Od pracy Dobrzyckiego młodsze pokolenie zaczyna na Kochanowskiego patrzeć zupełnie innemi oczyma. Dotychczas słyszeliśmy do znudzenia o „dostojeństwie" i „zasługach" czarnoleskiego poety, teraz zaczęliśmy poza mgłą zacnych komunałów — oglądać piekno i życie. Nieodparcie narzuca się myśl (do tej chwili w całości niespełniona), ażeby zacząć badania nad estetyką Kochanowskiego, nad tym ogromem zagadnień, dla których teorja poezji i sztuki renensansowej nie ma nawet jeszcze określenia; widzimy odrębność, niezwykłą kulturę, wprost nowoczesność przeżyć wewnętrznych tego poety, która tak wysoko wyrasta ponad ogólny świat literatury ówczesnej, nie tylko u nas, w parafjańskiej jeszcze w owe złote lata — Polsce.

Ten olbrzymi przewrót w badaniach nad twórczością Kochanowskiego odbił się, w mniejszej lub większej mierze, na wszystkich nowszych pracach; do szczytu i pewnej syntezy doszedł właśnie w dziele Windakiewicza. Niektóre z niej rozdziały są i pozostaną w naszej nauce przykładami wzorowej analizy, rozważnej a subtelnej. Zaliczyć tu należy rozdział o „Frasz-

kach" (R. VI), „Sobótce" i obszerne, wręcz znakomite omówienie „Trenów" (R. X. — „Poezja życia rodzinnego"). Do wyłożonych tu tez jeszcze powrócimy; ale pamiętać też należy, że i oświetlenie „Psałterza" (R. XII) nie jest streszczeniem podstawowego dziś dzieła St. Dobrzyckiego, ale przynosi sporo nowych, niezwykle trafnych uwag. Sumienność autora nie pozwala mu zbyć lada wzmianką utworów pomniejszych, które większego zainteresowania ani podziwu nie budzą, każe wglądać w okresy życia poety, z któremi załatwiano się dotychczas zdawkowo lub niechętnie, w kilku lakonicznych lub pustych zdaniach. Dlatego warto zwrócić uwagę na dwa drobne rozdziały, przęsła niejako większej budowy konstruktywnej: „Elekcje" (R. VIII) i „Poezja patrjotyczna" (R. XI), które uwydatniają doskonale sumienność i sprawność metody prof. Windakiewicza. Zwięzłe, ale nader trafne i bogate w nowe szczegóły, omówienie np. poezji panegiryczno-państwowej w kręgu wielkiego dworu batorjańskiego nie wykracza pewno ponad ramy szczupłością całej książki nakreślone, ale jest niezbędnem wiązaniem, bez którego pełnej postaci Kochanowskiego odtworzyć sobie nie zdołamy.

Powróćmy jednak do zagadnień, które w literaturze naukowej o Kochanowskim od lat wybijają się na czoło, a nie zyskały jeszcze — przyznajmy otwarcie — pełnego i niewzruszonego oświetlenia. Pierwsze przyniosą nam „Fraszki", to zwierciadło życia, humoru i cichej niekiedy zgryzoty. Dotychczas śledzono uporczywie za ich wzorami, któremi mógł się poeta, ze zbiorów klasycznych przedewszystkiem, posługiwać. Windakiewicz — na szczęście — lekko odsuwa tę nieposkromioną zmorę dawniejszych badań, podkreśla niewątpliwe tłumaczenia, wskazuje ogólnie źródła wpływów, ale nie zatapia się w tem arcy-naukowem gmeraniu, które zysk i wyniki przynosi bardzo szczupłe. Zajmują go „Fraszki" jako obraz życia ówczesnego a jednocześnie jako dzieło zbiorowe, w którem poeta najczęściej i lekko, bez patosu wyrażał swe myśli i spostrzeżenia, ironję i refleksje. Jest jeszcze inny punkt widzenia, który wyjaśnia nam technikę pisarską Kochanowskiego (jak znów nieocenionym dokumentem w tej dziedzinie są nieprzygotowane jeszcze do druku przez autora, „niewygładzone" lub odrzucone „Fragmenty"). „Fraszki" dzielą się bowiem na szereg grup, które przy pewnym nakładzie pracy łatwo wyróżnić; są takie, które poeta pisał w ciszy swego życia, zdala od wielkich spraw i ambicyj literackich — to są te najbardziej „nieprzepłacone" i „wdzięczne" w które kładł „wszytki tajemnice swoje". Ale są też i bijące gwarem życia, wesołego stołu, pełne śmiechu, śpiewek i docinków — owe dorywcze improwizacje „ioco-seria", odzwierciadlające wrodzony dowcip i ciętość rymowanego słowa; w nich to chwytamy Kochanowskiego in flagranti, gdy nie mozoli się nad wierszem i nie gładzi tej szorstkiej mowy polskiej ale wprost z za stołu, dobrym towarzyszom gwoli, pali swe wierszyki. Są też inne, przesyłane odwieczną dla epigramów, epistolarną drogą; w nich spora cząstka korespondencji poety, który — zdaje się — wypisywania listów zbytnio nie lubił. Jest wreszcie i sporo tłumaczeń, częściowo przygodnych, które później do pęczniejącego weszły zbioru, a częściowo dla świadomej już jego okrasy i klasycznego uświetnienia.

Byłoby rzeczą w przyszłości niezmiernie pożądaną, gdyby ktoś zajął się „Fraszkami" z tego punktu widzenia; praca taka wyjaśni nam wiele tajemnic w pisarskiej umiejętności Kochanowskiego. Jest przytem i drugie zagadnienie — układ tego zbioru. Wzoruje się on niewątpliwie na klasycz-

nych kodeksach epigramowych i na humanistycznych, wszelakich facecjach, które najpoważniejsi autorowie lżejszej poświęcali Muzie. Szereg wzorów przelotnie już (np. Sinko) wskazano. Ale to jeszcze nie rozwiązuje tajemnicy „Fraszek"; łatwo wykazać, że autor w ogólnym zarysie zachował układ chronologiczny, układał swe „cedulae", jak w miarę lat narastały. Potem jednak zaczął zmiany i uzupełnienia: z początku aż pięć dodał wierszyków wstępnych, programowych; poczem w środku niejedno przewracał i porządek zmieniał. Przyświecała mu dawna zasada antyczna — „varietas", ale też pewno inne względy, W ostatecznym układzie odnajdziemy, jak drogowskazy w tej zawiłej drodze, pewne kompleksy nienaruszone (np. tak widoczny zespół fraszek o pszczołach budziwiskich i z tymi związane, lub wyraźnie czarnoleskie epigramy w III księdze), ale całość mimoto dość jest zagmatwana i prowadzi w „labirynt i błąd takowy", że stajemy przed tym skrzącym się foljałem jak przed innemi „facecjami" lub „Setnikiem przypowieści". A jednak trzeba ów „umysł zakryty" odnaleźć i sprawdzić, czy powody tych przemian były artystycznej albo i osobistej natury. Ważne to zagadnienie dla analizy procesu twórczego u poety i dla kanonów „cyklu" renesansowego, który jako pewien odrębny w teorji i praktyce typ literacki ma swe własne prawa. Następnie zaś — w ten tylko sposób dotrzemy do chronologji fraszek przynajmniej w ogólnym zarysie; a rzecz to pierwszorzędnej wagi, gdyż wszelkie poszlaki wskazują, że pisanie ich sięga jeszcze w młodzieńczy okres padewski i obala śliczną legendę, jakoby dopiero w Paryżu (i to akuratnie pod wpływem Ronsarda!) poeta nawrócił się do wzgardzonego języka rodzimego i swym „Hymnem" uroczyście, niby wytrawny historyk literatury z XX wieku, nową kartę piśmiennictwa polskiego otwierał.

Nie zatrzymamy się dłużej nad subtelnemi dociekaniami o poezji erotycznej Kochanowskiego, które, w przeważnej części dawniejsze, wspomniane tu już, Szan. Autora utwierdzają zdobycze. Nawiasem tylko dodamy, że — mimo niezwykle misternej konstrukcji — wciąż jeszcze nie mamy pewności, czy owa Bezimienna jedną była personą, czy też na parę rozpada się przelotnie umiłowanych osób. Grząski to bardzo teren, gdyż można łatwo wpaść w pretensjonalny romans historyczno-obyczajowy, który już o Lidji padewskiej wypisał Plenkiewicz, albo w gorszą jeszcze, legendarną ramotę, jak Chlebowski ze swą romantycznie wyimaginowaną „Tarnką" — Tarnowską... Gdy zważymy, że poeta szumiał długo, później jeszcze nawołując: „miło szaleć, kiedy czas po temu" — wiele wierszyków miłosnych wyda się nam tylko adnotacjami na marginesie przeżyć częstych i... nie zawsze wybrednych. Tak więc trudno szukać „wysokiego napięcia" w owej fraszce (ks. III. 33, nawiasem mówiąc wyraźnie i celowo przeniesionej z lat wcześniejszych w krąg już czarnoleski), w której Kochanowski swej bogdance składa drobne pamiątki, facelet i obrączkę złotą, lutnię pospołu z opaloną świecą... Widoczna to igraszka „żartoważna"; ze świecą błąkaliśmy się niewątpliwie po uśpionych korytarzach w jakiejś mecenasowskiej rezydencji, ale „mieszek próżny" zaświadcza, że były to pewno oficyny, a darów nocnych nie użyczano tak bezinteresownie...

Na głębszą natomiast uwagę zasługuje omówienie „Sobótki", które jest nie tylko jednym z najlepszych fragmentów książki, ale i wzorowym przykładem zwięzłej a wyczerpującej analizy literackiej. Sprawa nie była zaś łatwą, gdyż niepospolity i pełen bystrości rozdział o „Pieśni święto-

jańskiej" mamy już od lat we wspomnianej rozprawie Dobrzyckiego; trafną charakterystykę i wiązankę dalszych spostrzeżeń dorzucił T. Sinko w tomiku „Bibljoteki Narodowej". Mimo to Windakiewicz nie ustąpił placu, a ograniczając całość ze zrozumiałych względów pedagogicznych, dorzucił szereg uwag nowych i własnych. Przytoczymy jedną, podstawową — naszem zdaniem — dla śledzenia genezy „Pieśni": „Niemniej to, że, choć klasyk. pięknością sobótek się zachwycił, jest zjawiskiem wielce ciekawem. Pojął swój utwór jako balet i do późniejszych baletów Morsztyna się zbliża. Pomysł pozostaje w związku z współczesną twórczością muzyczną i zapewne dla każdej pieśni inną melodję przewidywał. Melodyj jednak takich nie znamy" (str. 123).

Prof. Windakiewicz porusza tu problemat bardzo ciekawy. A z całkowitą niemal pewnością stwierdzić mogę, że nie znał mego referatu, który na wiosnę 1928 roku wygłosiłem w Tow. Naukowem Warszawskiem (na komisji hist. literatury polskiej), gdzie, na podstawie poszukiwań we Włoszech, wywiodłem rodowód „Sobótki" z ludowych widowisk taneczno-śpiewnych, zwanych tam „maggia". Te uroczystości majowe, prastare powitanie wiosny, z czasem przerodziły się w rodzaj ludowego, pół-improwizowanego dramatu o treści historycznej, anegdotycznej lub obyczajowej; w czasach, gdy Kochanowski bawił pod włoskiem niebem zachowywały jeszcze swój dawny, sielankowy charakter. W sztycharstwie nawet mamy dowody, że występowało tam nieraz 6 par dziewcząt biało ubranych; tańczyły one i śpiewały niewymyślne piosenki o wiośnie, życiu wiejskiem i miłości. W późnym okresie renesansowym, gdy silnie znaczył się zwrot ku poezji ludowej i zapanował — jak pisze jeden z badaczy — „il furore della poesia pastorale", owe „maggia" cieszyły się popularnością nie tylko wśród ludu ale i w oświeconych kołach. W Emilji (Bolonia), w ziemi ferraryjskiej i padewskiej, a więc tam gdzie Kochanowski najdłużej bawił, przechowała się tradycja szczególnie udatnych i melodyjnych widowisk majowych.

Mimochodem wspominam tu o tej hipotezie (którą kiedyś możność pracy we Włoszech pozwoli mi może w szczegółach opracować), na dowód, że nawet różnemi drogami, ale zawsze na podstawie wytężonej analizy, dojść można do podobnych wyników. „Sobótka" nie jest zwyczajnym „zbiorem pieśni" — jak rozmaici pisali uczeni — ale rodzajem prymitywnego widowiska śpiewno-muzycznego. Znaczenie nader nikłe miały tu wzory klasyczne, poeta bowiem podnietę i neo-humanistyczne uwierzytelnienie do tego utworu znalazł we Włoszech; stamtąd wziął też zarys ogólnej struktury, a dowodem tylko jego subtelności i wyczucia rodzimych motywów był fakt, że swą scenę baletową oplótł nie około dalekich i obcych, ale bliskich czarnolaskich zwyczajów.

Analiza „Trenów" w książce Windakiewicza, jak to już stwierdzono w przygodnych sprawozdaniach (I. Chrzanowski, Wł. Folkierski) wybija się na czoło dzieła. Bezstronnie przyznać musimy, że tak umiejętnej i pełnej syntezy tego arcypoematu renesansowego nie mieliśmy dotychczas w naszej o Kochanowskim literaturze. Rzecz przytem godna uwagi, że Windakiewicz, który „jest w Kochanowskim poprostu rozkochany", a w pracę swą włożył wiele „nietylko nauki ale i szczerego, serdecznego uczucia" — jak słusznie pisze prof. Chrzanowski[1] — nie zeszedł tutaj na manowce

[1] „Gazeta Warszawska" nr. 372 z 24 grudnia 1929.

pięknych rozmyślań i łatwych, a tak przecie wobec czaru wielkiej poezji, zrozumiałych zachwytów, lecz zadanie swe potraktował rozważnie, metodycznie, niemal zimno. Znaczącem bardzo jest jedno choćby zdanie, gdy o fraszkach z ostatnich lat życia poety pisze: „Jest to zastanawiającem, że w nastroju lekkim przez tyle lat zdołał się utrzymać i dworską wesołość do końca życia zachował. Było to, jak znów przypomnieć musimy, kilka lat po śmierci Urszulki, a bolesny ten wypadek nie przeszkadzał mu wcale do wykończenia Fraszek" (str. 193). Nie chodzi tu o żadne obrazobuzstwo, ale o prostą, nieodzowną zasadę naukową, która powiada, że dzieło sztuki, choćby z największej boleści osobistej poczęte, trzeba rozważać jako — dzieło sztuki, zespół pierwiastków artystycznych przetrawionych w natchnieniu i pracy, które stają ponad boleścią, ponad rozterką myśli i serca.

Dlatego rozdział Windakiewicza o „Trenach", obok cennej swej zwartości, ma powagę spraw przemyślanych a wyniki dotychczasowe sprawdzono tu bardzo pieczołowicie. To zaś wszystko w niczem uszczerbku nie przynosi pięknym i pełnym odczucia rozmyślaniom, wśród których na czoło się wybija ocena nagrobnego cyklu jako poematu życia rodzinnego [1].

Obrazobuzcą wydaje się natomiast, a może i jest nim, ale słusznie, Windakiewicz w innym ustępie swej książki. Już, gdy rzucimy przelotnie okiem na spis treści, uderza brak osobnego rozdziału, poświęconego „Odprawie posłów". Znajdziemy ją w rozdziale XIV-ym p. t. „Inne dzieła i prace", omówioną stosunkowo krótko, nie chłodno, ale z wyraźnym krytycyzmem. „Niemniej trzeba powiedzieć — pisze autor — że to nie tragedja, ale obrazek dramatyczny, przez zdolnego artystę i niepośledniego klasyka pisany" (str. 187). Jest to wyraźne odstępstwo od utrwalonej w ciągu długich lat tradycji krytycznej; zwykło się bowiem „Odprawę" stawiać obok „Trenów", czasem nawet ponad „Psałterzem!" Ale nic tu sam poeta nie zawinił, który w swej przesadnej skromności ową tragedję niedokończoną słał „na trąbki do apteki", tylko pewna hipertrofja naszej krytyki literackiej, która w dramacie doszukiwała się szczytowego wyrazu twórczości poetyckiej i każdego — dawniejszego szczególnie — utworu scenicznego z uporczywym chwytała się zachwytem. Teorje pseudoklasyczne pogodziły się znakomicie z nowszymi prądami romantycznymi. Stąd też „Odprawę" pasowano na dzieło wprost epokowe XVI wieku, gdy w rzeczywistości wśród utworów Kochanowskiego staje ona (mimo przepięknych fragmentów) na szczeblu dość niskim. Dobrze się stało, że Windakiewicz, nie wszczynając na razie polemiki i dłuższej może zwady, dyskretnie dotknął tej potrzebnej rewizji poglądów; ta cicha ale wymowna wskazówka może na dalsze ją pchnie tory [2].

---

[1] Prof. Wł. Folkierski wychwala gorąco to nowe oświetlenie „Trenów" w swej recenzji o pracy Windakiewicza (w „Gazecie Warszawskiej" z 24. XII. 1929). Ośmielę sie przeto przypomnieć, że o „poemacie familijnym" pisałem już przed paru laty w monografji o „Trenach", skąd takie zacytuję słowa: „Ojciec, córka i w cień nieco usunięta matka, to wszystkie osoby działające. W Tr. XII mamy szczęśliwy obraz domu, który Urszulka napełnia gwarem i radością; w Trenie VIII rozpaczliwą pustkę: „pełno nas a jakby nikogo nie było". To gniazdo rodzinne tak drobnemi kreślone rysami, wbija się na trwałe w pamięć czytelnika". („Nagrobek Urszulki", Kraków 1927, str. 125). Tak więc jeden listek, jeśli nie wawrzynowy, to bobkowy, i na moją skromną spływa osobę.

[2] Dlatego nie ze wszystkiem godzimy się na tezy wartościowej zresztą rozprawki K. Krajewskiego p. t. „Odprawa P. G. jako tragedja renesansowa" (Pam. Lit. 1929. t. III.)

Wielka to zresztą, jedna z najcelniejszych, zaleta monografji Windakiewicza, że na każdej niemal karcie pobudza ona do rozmyślań i wykładając to, co jest już w naszej wiedzy o Kochanowskim prawdą niezachwianą, przypomina o dalszych na przyszłość zadaniach krytyki literackiej i badań estetycznych. Parę wspomnieliśmy tu przelotnie, „in crudo", jak tylko ramy skromnego artykułu pozwalały. Pozostają jeszcze zagadnienia wielkiej wagi, a przedewszystkiem wyśledzenie prawdziwych źródeł w kulturze i programie literackim Kochanowskiego; legenda o Ronsardzie i wpływach Plejady kruszy się z latami i trzeba będzie raz jeszcze powrócić na grunt włoski, do szkoły i literackiego życia Padwy, do środowiska — szerzej biorąc — padewsko-weneckiego, gdzie pierwiastki ortodoksyjnego neo-klasycyzmu łączą się tak ciekawie ze schyłkowym, nieco już chorobliwym wykwitem petrarkizmu. Ustalenie związków Kochanowskiego z tym światem uwolni nas w poważnej mierze od balastu klasycznego, który poeta zresztą jako tęgi filolog, w pewnej mierze musiał na swych barkach dźwigać, a wykażą nam ciekawą drogę wpływów późnorenesansowych na kulturę polską, która w samym, kwitnącym na pozór, zarodku kryła zapowiedź i konieczność rychłego przejścia w bogatą ale kapryśną i rozlewną modę baroku.

Prócz tego szereg zagadnień pomniejszych. Niedawno prof. Kot wyświetlił nam znakomicie szereg wątpliwości z okresu zagranicznych podróży poety (w „Studjach staropolskich" ku czci Brücknera), ale wiele kart z dworskich jego lat życia pozostaje dalej w cieniu; przedewszystkiem prawdziwe stanowisko na dworze Zygmuntowskim i powody usunięcia się w domowe zacisze. Być może też, że niejeden jeszcze ciekawy szczegół ukrywa się w archiwach z lat późniejszych z epoki stosunków z literackim dworem Batorego. W dziedzinie estetyki i elementów twórczych bogaty poczet zagadnień, które kolejno gromadzić powinny seminarja literackie, zanim syntetyczne ukaże się dzieło: stosunek do przyrody, obraz życia i człowieka, zarys filozofji i etyki, wyraz przekonań religijnych i t. d.

Wyszliśmy daleko poza ramy zwyczajnego sprawozdania. Szan. Autor, tak rozumnie wyczuwający potrzeby naszej literackiej nauki, pewno nam te dygresje wybaczy. Dzieło jego witamy z pełnem uznaniem i z życzeniem najszczerszem, ażeby poszło w szerokie rzesze czytelnikow, budziło i utrwalało kult wielkiego poety, który stał się w szerokiej społeczności polskiej dostojnym mitem a nie — jakby należało — żywą, znaną i kochaną postacią. W tem społecznem i kształcącem zadaniu książki o Kochanowskim, jak motto naczelne stają końcowe jej słowa: „Im wyżej sztuka stanie w Polsce, tem więccj będzie ceniony. Z wzrostem potrzeby piękna wzmagać się będzie jego sława".

Warszawa. *Mieczysław Hartleb.*

NIEZAUWAŻONE REMINISCENCJE U MICKIEWICZA

Śród podobieństw i reminiscencyj, mniej lub więcej wyraźnych, spotykanych w poezji Mickiewicza, znajdujemy niektóre, niezauważone dotychczas, o ile mi wiadomo, przez badaczy i komentatorów jego utworów.

Więc przedewszyskiem wiersze z „Epilogu" do „Pana Tadeusza":

...Że kiedy zwróci wzrok ku jego męce
Nawet Odwaga załamuje ręce...

są oczywistem częściowem powtórzeniem w. 297—8 z II pieśni „Marji" Malczewskiego [1]:

Gdy sroższej od najsroższych wpatrując się męce,
Sama nawet Odwaga załamuje ręce...

Następnie słowa senatora ze sceny IV „Dziadów" drezdeńskich: „Ach, umieram, umarłem, pochowany, zgniłem," — to niemniej dosłowne powtórzenie rozpaczliwych wykrzykników Harpagona, moljerowskiego „Skąpca", w scenie 7-ej aktu V-go: „Je me meurs, je suis mort, je suis enterré". Na tę, oczywiście nie przypadkową, zbieżność, komentatorowie nie zwrócili dotąd uwagi.

Trzecią reminiscencję, zresztą mniej oczywistą, znajdziemy w ustępie z IV pieśni „Pana Tadeusza" (w. 335—6):

Ach, bracia, wszak to dawniej szlachcic na zagrodzie...
(Tak, tak, krzyknęli wszyscy: równy wojewodzie!)

Urywek ten przypomina fragment z dialogu pomiędzy Guronosem a Skarbimirem w „Sarmatyzmie" Zabłockiego. Oto gdy ten pierwszy mówi: „Czy mnie na ratusz wsadzi? Szlachcic na zagrodzie..." Skarbimir mu przerywa i za niego kończy: „Wiem to, że dawniej bywał równy wojewodzie" (Akt I, w. 87—8). Nakoniec z tejże komedji w. 308 z aktu III-go: „Prawda, wilk, mówią, nosi, wreszcie niosą wilka,"— jest podobny do w. 186 ks. X „P. Tadesza": „Aż Ryków rzekł: Nosił wilk, ponieśli i wilka", acz w danym wypadku zbieżność, oparta na powtórzeniu znanego przysłowia, może być zgoła przypadkowa.

Szczególnie żywe echo lektury zostawiły u Mickiewicza „Pamiątki Soplicy" Rzewuskiego, które poznał był najprawdopodobniej jeszcze w Rzymie w r. 1830 z recytacji autora. Tak więc na wiersz „Do Matki Polki" mogła wpłynąć charakterystyka Tadeusza Rejtana w wieku dziecinnym:

Jeżeli jaki obywatel, nawiedzający ojców Jezuitów, o dawnych rzeczach polskich mówił, pan Tadeusz wszelkie zabawy nasze opuszczał i w głębokiem milczeniu przysłuchiwał się tym opowiadaniom i już nic z zadumania rozerwać go nie mogło".

U Mickiewicza:

Jeśli, rzuciwszy rówieśników grono,
Do starca bieży, co mu dumy pieje,
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje...

U Rzewuskiego pan Czapski w rozdziale pod tymże tytułem opowiada, jak to gubernator „pytał mnie, jak śmiałem wojować przeciwko carowej i czy znam, jaka w żółtej jakiejś księdze kara na buntowników jest przeznaczona". Przypomina to dialog między Majorem a Sędzią w „Panu Tadeuszu":

A czy Sędzia, rzekł Major, żółtą księgę czytał?...
...A w niej pisze co słowo: styczek, Sybir, knuty...

We fragmencie „Błogosławiona Anna z Omiecińskich" czytamy o Najświętszej Pannie, iż „ona jest królową polską i wielką księżną litewską",

---

[1] W wyd. II. „Pana Tadeusza" w Bibl. Narodowej, prof. Pigoń to uzupełnił.

zaś ksiądz Robak mówi o „Królowej Korony Polskiej; zowią ją dotąd i Księżną Litewską".

Odpowiedź na pytanie: „Gdzie ducha narodowego i jak go szukać należy" (Pisma, wyd. Kallenbacha, IV, 316 — 324), rozwiązuje Mickiewicz tak w tym fragmencie, jak i w „Panu Tadeuszu", zgodnie z Rzewuskim, który w temże opowiadaniu mówi: „W zaciszu domowem, a nie w urzędach, zachowuje się narodowość". Mickiewicz zaś powiada:

...główną i jedyną nauką narodową były dla nas mniemania i uczucia dawnej Polski, żyjące dotąd w pamięci rodziców, krewnych i przyjaciół... Ta wewnętrzna domowa tradycja... schroniła się w domach szlachty i pospólstwa.

Ks. Marek u Rzewuskiego w opowiadaniu pod tymże tytułem poucza: „Człowiecze, Pan Bóg bez ciebie ciebie stworzył, a bez ciebie ciebie nie zbawi", co Mickiewicz trawestuje:

Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.

Wreszcie zdanie, które Mickiewicz był wyczytał na książce jednego z generałów: „Czułem, że o powinności nie wolno rozumkować", a które z takiem uznaniem podnosi, poeta już mógł znać przedtem z „Tadeusza Rejtana" w „Pamiątkach": „Co mnie waćpan rozumowania naprzeciw powinności stawisz?" [1]

Oprócz tego w wierszach religijnych Mickiewicza znajdujemy dość wyraźne podobieństwa do fragmentów wierszowanych w „Wilhelmie Meistrze" Goethego. P. Ciechanowska w artykule swym [2] o wpływie Goethego na Mickiewicza zatrzymuje się na przeróbce przez Mickiewicza wiersza „Mignon" i dalej dostrzega jeno „wzmianki" o Goethem w korespondencji poety, oraz „parokrotnie cytaty zdań Goethego". Sądzę, że do tego dorzucićby można takie spostrzeżenia. Wiersze:

...Wer nie die kummervollen Nächte
Auf seinem Bette weinend sass,
Der kennt Euch nicht, Ihr himmlischen Mächte.
...Ihr lasst den Armen schuldig werden,
Dann überlasst Ihr ihn der Pein...

przypominają wiersze Mickiewicza z „Rozmowy wieczornej".

I tylko w nocy — cicho — na Twe łono
Wylewam burzę, we łzy roztopioną,

oraz:

Sędzio straszliwy! Tyś ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu — a Tyś mnie wysłuchał.

Podobnież dalszy fragment z „Lied des Harfners":

Ihm färbt der Morgensonne Licht
Den reinen Horizont mit Flammen,
Und über seinem schuldgen Haupte bricht
Das schöne Bild der ganzen Welt zusammen, —

spotykamy w nader bliskiej przeróbce w pierwszej strofie wiersza „Rozum i wiara":

---

[1] To samo zdanie powraca u Rzewuskiego jeszcze po-dwakroć, ale w opowiadaniach napisanych po r. 1830. Więc w rozdz. p. t. „Pawlik" czytamy: „A nadewszystko uczono nas, aby nie rozprawiać o powinnościach, ale ich dopełniać", zaś w „Królu Stanisławie": „...bo gdzie o powinność chodzi, tam już niema miejsca na rozumowanie".

[2] Pamiętnik Literacki, 1924, str. 92—126.

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem jak chmurę przed słońcem,
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło
I umalował promieni tysiącem.

Oczywiście niektóre z powyżej przytoczonych zbieżności mogą być zgoła przypadkowe, ale o wszystkich niepodobna tego powiedzieć. Toteż charakteryzują one nietylko lekturę Mickiewicza, lecz szczególnie jego skłonności jako poety i myśliciela, który zatrzymał swą uwagę na tych właśnie, a nie na innych problematach i swoiście je asymilował.

Wilno. *Stanisław Cywiński.*

O SĄDACH W TWÓRCZOŚCI I KRYTYCE LITERACKIEJ

UWAGI I NOTATKI

Teorja działalności kulturalistycznej związana jest ściśle z zagadnieniem świadomego osobnika ludzkiego, jako podmiotu konstruującego fakty kultury. Zasadniczym elementem działalności jest czynność, przebieg idealny, myślowy. Nie możemy zbliżyć się doń poznawczo przez doświadczenie; dane nam są tylko wyniki t. j. przekształcenia, dokonywane w treści i znaczeniu przedmiotów [1].

Działalność kulturalistyczna, której ośrodkiem jest czynność, przedstawia się jako proces subjektywizacji rzeczywistości konkretnej. Proces ten polega na sprowadzaniu konkretnych przedmiotów i idealnych czynności do aktualności i przekształcaniu ich w doświadczalne dane i akty. Subjektywizacja, proces, wiodący do formy stosunku podmiotu wobec rzeczywistości, zaznacza się wybitną cechą, a mianowicie ustawicznie aktualnem zdobywaniem rzeczywistości, podbojem jej przez nasze władze poznawcze. Stosunek to nawskroś zdobywczy. Wyrazem zaś tego stosunku podmiotu poznającego do rzeczywistości konkretnej jest s ą d.

Wydając sąd, dajemy zarazem wyraz potrzebie uregulowania naszych czynności poznawczych na terenie interesującego w określonym czasie wycinka rzeczywistości. Odtwarzające fakty, dane w doświadczeniu lub wytworzone w umyśle podmiotu, sądy rekonstrukcyjne czy konstrukcyjne [2] są formułą naszego stosunku do rzeczywistości lub naszych przeżyć twórczych na tle rzeczywistości.

Jeżeli sąd jest wyrazem zwycięstwa naszego nad przedmiotem poznania, to jest on wynikiem gotowym procesu, któryby, snując dalej przenośnię, mógł być określony jako walka. W istocie między systemem naszych dyspozycyj poznawczych: emocjonalnych czy intelektualnych zawsze o podłożu woluntarystycznem a szeregiem sytuacyj rzeczywistości konkretnej wytwarza się specyficzne „życie kresowe", pełne wzajemnych ataków, zaborów, aneksyj. Rzeczywistość konkretna i życie — to dwie płaszczyzny

---

[1] Por. Florjan Znaniecki: Wstęp do socjologji. Poznań 1922, str. 103 n.
[2] Por. Jan Łukasiewicz: O twórczości w nauce. Kraków (br. r.), str. 14.

zagadnienia tarć kresowych. Rzeczywistość jest systemem sytuacyj bez udziału w nich podmiotu; życie zaś przedstawia się jako proces absorbcji świata konkretnego przez podmiot, jako ulegająca ustawicznej ewolucji subjektywizacja [1].

S ą d o r z e c z y w i s t o ś c i j e s t k r y t y k ą r z e c z y w i s t o ś c i.

Na tle tego twierdzenia problemy: twórczości literackiej i krytyki literackiej, znajdą rozwiązanie specjalne. Wychodząc z określenia pojęcia życia, trzeba stwierdzić, że literatura, będąc tworem podmiotu poznającego, jest życiem [2]. Dzieło literackie zaś stanowi pewnego rodzaju kompleks artystycznych wyrazów sądu twórcy o rzeczywistości konkretnej.

Subjektywizacja jest procesem twórczym, gdyż podstawą jej jest czynność idealnego świata podmiotu, czynność o sile wywierania wpływu konkretnego. Ze związku sytuacyj i reakcyj wytwarza się wartość nowa, niespotykana i, jako taka właśnie, zawiera niezaprzeczalne cechy twórczości [3]. Każda reakcja na sytuacje, o ile tylko znajdzie dla siebie wyraz (sąd), jest krytyką sytuacji, a sąd jest formą reakcji na sytuacje. Proces powstawania dzieła literackiego nie jest zatem niczem innem, jak tylko subjektywizacją rzeczywistości konkretnej, o r g a n i z a c j ą k s z t a ł t u a r t y s t y c z n e g o d l a s ą d u o r z e c z y w i s t o ś c i. Jako tego rodzaju organizacja sądu o rzeczywistości, d z i e ł o l i t e r a c k i e j e s t k r y t y k ą r z e c z y w i s t o ś c i.

Z takiem to „życiem" ma do czynienia krytyka literacka. Kapitalną czynnością krytyki jest sądzenie w rezultacie przynoszące sąd. Krytyka literacka jest „sądzeniem" o dziele literackiem. Nie tylko jednak dzieło literackie jest przedmiotem procesu sądzenia. Krytyka literacka uświadamia sobie swe zadania, a raczej obowiązki wobec dwu dziedzin: 1) dzieła literackiego, a więc owej sfery rzeczywistości odrębnej, którą stanowi tekst literacki [4] i wobec 2) rzeczywistości konkretnej, będącej surowym, rudymentarnym materjałem dla wizji artystycznej. Gdy dzieło literackie określono jako organizację kształtu artystycznego dla sądu o rzeczywistości konkretnej, gdy określono je, jako krytykę rzeczywistości, gdy z drugiej strony krytykę literacką uznano jako czynność wydawania sądów o dziele — odrazu ma się do czynienia ze skomplikowaną problematyzacją w dwu kierunkach: 1) dzieło literackie, jako sąd nad rzeczywistością; nad autorem, krytykiem rzeczywistości, sprawcą sądu [5]; 2) krytyka literacka, jako sąd nad dziełem, pośrednio sąd nad rzeczywistością, nad autorem oraz nad jego stanowiskiem wobec rzeczywistości (coś jakby „k r y t y k a k r y t y k i r z e c z y w i s t o ś c i").

Podstawą każdego sądu jest ogarnięcie przedmiotu. Twórca-krytyk, wydając sąd w dziele literackiem nad rzeczywistością konkretną, ogarnia

---

[1] Zestawić należy z określeniem rzeczywistości u Brzozowskiego: „Rzeczywistość jest to zawsze stosunek człowieka do świata, jest to odczucie tego stosunku. Rzeczywistość zmienia się zależnie od przemian w nas dokonywujących się. Kto mówi „rzeczywistość", mówi więc zawsze: rzeczywistość dla danej jednostki istniejąca.

[2] Dlatego też formuła o stylizacji liter. życia i „witalizacji" literatury jest nieodpowiednia.

[3] Por. R. E. Park i E. W. Burgess: Wprowadzenie do nauki socjologji. Tom I. Poznań 1926, str. 75 n.

[4] Formułę tę zawdzięczam podstawowej rozprawie Kleinera: „Charakter i przedmiot badań literackich".

[5] Czyn przecież, jako system czynności doprowadzonych do końca jest sądem, świadectwem dla sprawcy.

ją najpierw w wizji artystycznej; momenty wzruszeniowo-intelektualne są jej kośćcem, — zaczem następuje sąd. Krytyk zaś ujmuje dwa przedmioty: a) dzieło i b) rzeczywistość konkretną. Jest jednakowoż pewna różnica między ujęciem (podstawą sądu) twórcy a ujęciem (podstawą sądu) krytyka. Jeżeli bowiem dzieło literackie jest artystyczną kompozycją formy, to krytyka tego dzieła jest jego celową dekompozycją. Prawdą wszakże jest, że autor-krytyk również dekomponuje rzeczywistość, konstruując dzieło, jak również prawdą jest, że krytyk literacki dekomponuje dzieło i rzeczywistość w obrębie dzieła. Jeżeli, dalej, twórca przez kompozycję nadaje kształt artystyczny sądowi nad rzeczywistością, to, przeciwnie, krytyk do sądu nad dziełem a pośrednio nad rzeczywistością i autorem dochodzi przez dekompozycję, wyrażającą się w analizie. Wreszcie, rzecz najważniejsza, twórca dzieła literackiego ma do czynienia tylko z surogatem rzeczywistości, gdy krytyk obcuje z przetworzeniem jej gotowem, z życiem; dekomponuje zatem dzieło przetwarzania rzeczywistości w życie, odbywając wsteczną działalnością drogę, którą przebył twórca.

Czyni to w celu, aby się dowiedzieć, czy i jak autor przetworzył tę rzeczywistość, jakie są możliwości dalsze i środki tych czynności. Od życia zatem, dzieła literackiego krytyk przechodzi do rzeczywistości, jako tworzywa, materjału życia. Nie jest wszakże ten proces retrospektywny zabijaniem życia. Faktem jest, że krytyk obok retrospekcji, drogi „zstępującej" odbywa własną drogę „wstępującą" od rzeczywistości w górę, do życia, do przetwarzania jej w sposób sobie właściwy. Takie przebiegi miał na myśli Karol Irzykowski, gdy pisał o krytyce literackiej: „Krytyka jest negatywnem uświadamianiem się tęsknoty poezjotwórczej, która zamiast snuć własne pomysły, postacie, sceny, — z cudzych pomysłów i scen wysnuwa samą siebie." („Czyn i słowo").

W poglądzie na rolę i zadania krytyki, jako instancji sądowej dla dzieła a pośrednio i dla rzeczywistości dają się rozgraniczyć dwa sposoby ujęcia tej sprawy.

Przypadek pierwszy, kiedy sąd dotyczy przedewszystkiem dzieła a rzeczywistość traktuje tylko w stosunku tworzywa do kształtu wizji twórczej życia. Przypadek drugi, gdy sąd zarówno odnosi się do dzieła, autora, jak też do rzeczywistości konkretnej i jego wobec niej stosunku, stanowiska.

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z t. zw. krytyką formalną, dla której zagadnieniem ośrodkowem twórczości literackiej jest „przetwarzanie prawd życia na prawdy sztuki" (Pomirowski). W drugim zaś stykamy się z problemami socjologicznemi, transponowanemi do systemu pojęć o twórczości literackiej, będącej funkcją socjologiczną. W tej płaszczyźnie zagadnienia rodzi się pojęcie krytyki dogmatycznej, publicystycznej, subjektywnej w tem znaczeniu, że krytyk podchodzi do dzieła literackiego z własnym systemem poglądów, które konfrontuje z dziełem. Tu więc wiec punktem wyjścia jest rzeczywistość i jej wyraz dzieło; tam zaś dzieło, jako forma indywidualizacji artystycznej rzeczywistości, — życie.

Ustawiczne przeciwstawianie tych poglądów, wynajdywanie w dyskusji argumentów, prowadzących do uzasadnienia racji bytu dla któregoś z zapatrywań przytoczonych, odwraca uwagę od prawdy oczywistej, mieszczącej się w obu poglądach: twórca i jego krytyk, — to tylko inne, osobowe sformułowanie problemu dwu rodzajów

sądu o rzeczywistości, dwu form zdobywania rzeczywistości konkretnej.

Ogólnie rzecz biorąc, niema twórczości bez krytyki! Twórca patrzy na rzeczywistość przez pryzmat twórczych dyspozycyj własnych; to, co jest wynikiem tej absorbcji rzeczywistości, przedstawia się mu jako życie. Krytyk zaś posiada jakby dwie pary oczu: patrzy na dzieło literackie przez pryzmat rzeczywistości konkretnej a wszelaki sąd w tej dziedzinie uzupełnia i koryguje innym sądem, który powstaje ze spoglądania na rzeczywistość przez pryzmat dzieła literackiego.

Sąd jest funkcją nietylko logiczną, ale, i to w wielkiej mierze, socjologiczną; jest przecież wyrazem naszego stanowiska w zbiorowości, naszego stosunku we wzajemnem oddziaływaniu, w stycznościach społecznych. Życie nasze nie jest niczem innem, jak tylko ustawicznem określaniem naszej pozycji w zbiorowości; jeżeli bowiem istniejemy, to tylko „w stosunku" do kogoś, do czegoś, do pewnych faktów i zjawisk. Sąd, który jest gotowym już wyrazem zdobytego naszego stanowiska wobec faktów, ma walor podstawowy naszej działalności kulturalistycznej, czynności aktualnych. Aktualność tych czynności jest warunkowana nie względem na rzeczywistość bieżącą, ale względem na podmiot empiryczny.

Formą działalności kulturalistycznej jest sąd, a więc zarówno twórczość literacka, jak i krytyka literacka. Celem twórczości wogóle, literackiej w szczególności jest poszukiwanie wyrazu dla określenia stanowiska twórcy w zbiorowości społecznej. Dzieło literackie, jako fakt artystyczny, jest samo przez się faktem socjologicznym; jest bowiem wyrazem sądu, który stanowi funkcję socjologiczną.

Celem krytyki jest również danie wyrazu naszego stanowiska w zbiorowości społecznej, jednakowoż, nie całej, tylko wobec pewnego faktu konkretnego, a więc np. wobec dzieła literackiego. Sąd krytyki odnosi się do poszczególnego faktu konkretnego w stosunku do całego systemu faktów. Jeśli to jest krytyk literacki, to wyda sąd o wartości dzieła na tę okoliczność: o ile i w jaki sposób twórca dał wyraz swemu stanowisku w zbiorowości społecznej w dziele literackiem? Przez konfrontację z faktami rzeczywistości konkretnej, krytyka literacka wykryje niezawodnie aktualne czynności przekształcania indywidualnego surogatu rzeczywistości na formę artystyczną życia, i idąc dalej w tej dekompozycji celowej, wykaże to na poszczególnych przypadkach w dziele zawartych.

Spoglądanie na krytykę literacką z punktu widzenia socjologji mogłoby stać się powodem rozbieżności zdań w tym względzie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy zaznacza się wybitnie tendencja odżegnywania się od wszelkich kryterjów socjologicznych w dziedzinie twórczości sztuki. Nie można stanowisku temu odmówić słuszności; krytyka „społeczna" w literaturze niejednokrotnie nadużywała swych uprawnień: cierpiało na tem dzieło sztuki; walka z socjologizmem w literaturze ma uzasadnienie dość poważne we względach estetycznych. Ale z drugiej strony nie do pominięcia jest fakt, że ze wszystkich prawie dziedzin nauk humanistycznych da się wydzielić materjał socjologiczny. Stanowisko socjologji w systemie nauk jest naprawdę ośrodkowe: teorja religji, sztuki, językoznawstwa, teorja wiedzy i in., — wszystko to grupuje się dokoła wiedzy o życiu społecznem.

Sztuka i krytyka literacka posiadają w teorji swej elementy socjologiczne, z któremi liczyć się trzeba.

Resumując, należy stwierdzić, że działalność kulturalistyczna wyraża się czynnym, aktualnym stosunkiem wobec rzeczywistości. Wyrazem tego jest sąd. Będąc funkcją socjologiczną, a zarazem podstawą dzieła sztuki i krytyki, wiąże problem dzieła literackiego i krytyki z zespołem zagadnień socjologicznych.

Lwów. *Stefan Kawyn.*

MATERJAŁY

LISTY SIENKIEWICZA DO MARJANA GAWALEWICZA

W archiwum bibljoteki p. Michała Pawlikowskiego w Medyce znajduje się jedenaście listów Sienkiewicza pisanych do Marjana Gawalewicza w r. 1895 i kilku latach następnych, gdy autor „Mechesów" był reżyserem Małego Teatru w Warszawie.

Listy te rzucają wiele światła na stosunki towarzyskie Sienkiewicza oraz—co ważniejsza — na jego poglądy literacko-estetyczne (list VI-y); przedewszystkiem jednak zasługują na uwagę przez to, że zawierają poprawki do tekstów niektórych dzieł Sienkiewicza. Z poprawkami temi, w znacznej części niestety nieuwzględnionemi w przedrukach, liczyć się już odtąd powinni wydawcy dzieł wielkiego pisarza, szanując jego wolę. Nadmienię, że Sienkiewicz zżymał się w swych listach i na błędy druku w innych dziełach — też przeważnie po dziś dzień nie poprawione. Tak np. w liście do K. Morawskiego z 24 IV 1894 pisze: „Cieszy mnie, że kwietniowy zeszyt „Połanieckich" przypomni panu cokolwiek świeży pobyt w Rzymie, a martwi, że mi w Bibl.[jotece Warszawskiej] narobili tyle omyłek, które zmieniają sens, bo gdy się drukuje „w tej postaci było coś b e z s i l n e g o" zamiast „bezcielesnego" to już nadto. A takich dużo".

Pięć listów jest bez daty — którą miejscami jednak można w przybliżeniu odtworzyć. Tak np. w liście VIII wzmianka o aforyzmach odnosi się niewątpliwie do tych aforyzmów, które ukazały się w 333 nrze „Kurjera Warszawskiego" z r. 1900 (p. H. S. „Pisma zapomniane" 1922 str. 495); w tem bowiem piśmie pracował Gawalewicz. List XI zapewne pisany w grudniu 1900 r.; komedyjką jest niewątpliwie „Zagłoba swatem", wystawiony 22 grudnia 1900 r. na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie w dzień jubileuszu Sienkiewicza („Pisma zap." 213). Po tym jubileuszu powstał i list VII w którym mowa o darach jubileuszowych. List IX może pisany w r. 1904 (jednodniówka Stamirowskiego).

Za łaskawe pozwolenie na ogłoszenie listów poniższych dzięki składam P. M. Pawlikowskiemu; również dziękuję prof. Stanisławowi Jurkowi z Przemyśla za łaskawe dostarczenie mi cennych informacyj i odpisów.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

I. Kochany Panie Maryjanie.

Zaprosiłem jutro Krechowieckiego na śniadanie. Czybyście nie byli łaskawi przyjść także? Zrobicie mi wielką łaskę. Miejsce zejścia u Krechowieckiego w Brühlowskim Hotelu o kwandrans na drugą w poniedziałek.

Załączam uścisk ręki i najuprzejmniejsze pozdrowienia, wraz z ukłonami dla Pani i córki.

Niedziela 8 grudnia 1895. H. Sienkiewicz.

II. Kochany Panie Maryjanie.

Piszę znów do Was z prośbą, abyście wzięli w kupę korektę. Jestem oddawna otrzaskany z jej błędami i mało na nie wrażliwy, ale czasem omyłki w Krzyżakach zbyt psują rzecz. W przedostatnim numerze, zamiast: „pojadę na Mazury" wydrukowano: „na mamry" co jest prostym bezsensem. W ostatnim, opat, zamiast mówić: czy świecki człowiek może co z tajemnic boskich w y m i a r k o w a ć — mówi: w y w n i o s k o w a ć, a to znów jest wyrażenie oderwane, filozoficzne, niemożliwe w ustach człowieka z owych czasów i psujące charakter opowiadania.

Bobry w przedostatnim numerze bobrują po wzgórkach i drogach. Niemogłem tego powiedzieć o zwierzętach żyjących w wodzie. Miało być: bobrują po jeziorkach i mokradłach. — Piszę dość wyraźnie a trudniejsze wyrazy staram się nawet kaligrafować, pomimo tego jednak, ani razu mi nie złożono: grajęcy, śpiewajęcy tylko grający, śpiewający etc. Ginie przez to koloryt języka, o który zawsze mi chodzi.

Ściskam Was serdecznie

24. VIII. 97. H. Sienkiewicz.

III. Kochany panie Maryjanie.

Tytuł ma być: „Na Olimpie" legenda przez etc. Ogromnie byłbym Panu wdzięczny, gdybyś pan kazał wszystko zaraz złożyć, gdyż mógłbym zrobić sam korektę i poprawić co trzeba.

Na wszelki wypadek przytaczam dwie poprawki.

Tam gdzie mowa o Poseidonie. zamiast: „i rozsypał się prochem znikomym ma być: i rozwiał się we mgłę znikomą.

W samem zakończeniu, zamiast „bo nie odjęto jej Szczęścia" powinno być bo nie odjęto jej Pieśni i Szczęścia.

Ta ostatnia zmiana konieczna.

Zresztą zobaczemy się jutro u Bauerertza [1].

Przyjdź pan koniecznie, gdyż mam o wielu rzeczach do pogadania.

Ściskam pana

18. IV. 99. Wspólna 24. H. Sienkiewicz.

Warszawa. 12. IX. 1899.
wtorek
Wspólna 24.

IV. Kochany Panie Maryjanie.

Słyszałem, że jedziesz Pan do Kościelskich. Otóż, jeśli tylko gardło, na które zapadłem zaraz po powrocie do Warszawy, — nie zapakuje mnie na jaki tydzień do łóżka, — wybieram się i ja. Możebyśmy w takim razie pojechali razem? Zatem kiedy i o której godzinie? Pasport mój będzie jutro gotów a zresztą mogę jechać każdego dnia. Zaszedłbym do Pana osobiście, ale się waham czy wychodzić, bo czas zły i czuję trochę gorączki. Chciałbym bardzo jechać, nietylko dla Słowackiego [2], ale i dlatego, by wracać przez Grünwald.

Serdeczny uścisk dłoni
Henryk Sienkiewicz.

Czy Dr. Bauerertz wrócił?

[Na boku listu:] Nie wychodzę dziś z domu stanowczo. Jeżeli zechcecie mnie odwiedzić, to będę z pewnością.

V. Kochany Panie Maryjanie.

Czy będę mógł za łaskawem pośrednictwem pańskim dostać cztery jaknajlepsze miejsca na Edypa Króla? Jeśli niema lóż pięcioosobowych, to proszę o cztery krzesła, jeśli zaś są, to o lożę blizką sceny. Pieniędzy nie posyłam, bo nie wiem wiele, natomiast posyłam serdeczny i przyjazny uścisk dłoni.

Środa 1 grudnia 1899. Henryk Sienkiewicz.
Wspólna 24.

VI. Kochany Panie Maryjanie.

Odsyłam z wdzięcznością dług za 4 bilety. Przedstawienie wypadło doskonale, zwłaszcza dwie główne role. Przed kilku laty widziałem Edypa w Komedyi Francuskiej. Było

---

[1] Dr. A. Bauerertz, kolega Sienkiewicza ze Szkoły Głównej (z nim razem podpisany pod adresem profesorów i wychowawców Szk Gł. na jubileusz Uniw. Jagiell w r 1900), był serdecznym przyjacielem autora „Quo vadis" i je o długoletnim lekarzem Zachowały się inne jeszcze pamiątki ich przyjaźni, z których sprawę zdam w jednym z następnych zeszytów R Literackiego. Mieszkał w tym samym domu co Gawalewicz, przy ul Włodzimierskiej (dziś Czackiego) nr. 16.

[2] Mowa o odsłonięciu pomnika w Miłosławiu, gdzie S. wypowiedział w r. 1899 słynną mowę.

tam tak, że na przodzie sceny stały dwie ułamane kolumny, a dwie muzy, (mówiąc nawiasem: śliczne) oparte na nich, występowały jako chór w tych wszystkich strofach i antystrofach, które bezpośrednio z akcyją się nie łączą, ale są wezwaniem bogów, modlitwą etc. Deklamowały jedna za drugą z oczyma wzniesionemi ku niebu, spokojne, natchnione.

Robiło to nadzwyczajny efekt. —

Co do gry samej: aktorowie nieco mniej grali a nieco więcej recytowali — i wogóle zachowywali się spokojniej, co jest zgodniejsze z charakterem tragedyi klasycznej, w której, bądź co bądź — przeważa retoryka. Edyp Wasz ma też zawielką brodę i zanadto bujną czupryne, co sprawia że mu niedość widać twarzy. Gra doskonale, a Jokasta jest pyszna. — Czy nie myślicie o Antygonie, która jest bardziej moderne od Edypa? Z takiemi artystami można.

Ściskam Was
H. Sienkiewicz.

9/XII. 99. Załączam rs. 5 w złocie i 3 srebrem.

H. S.

VII. Kochany Panie Maryjanie.

Powróciłem z dzików na które polowałem w Galicyi. Zastałem tu projekt urządzenia wystawy z darów jubileuszowych na rozdawnictwo odzieży. Nie mam nic przeciw temu, ale nie mam także dotychczas owego pióra brylantowego, które stanowiłoby the greatest attraction owej wystawy. Jeśli Pan wie, gdzie się ono znajduje — niech Pan przypomni słówkiem by je odesłano, bo mnie będą o nie piłowali.

Ściskam pańską dłoń
H. Sienkiewicz.

Zabiłem u Dzieduszyckich 3 dziki, 2 kozły i 2 lisy.

VIII. Kochany Panie Maryjanie.

Odsyłam autograf Sardou. Kartki z aforyzmami prześlę dziś — bo dotychczas nie miałem czasu ich przygotować.

Ściskam pańską dłoń
H. Sienkiewicz.

IX. Kochany Panie Maryjanie.

Odeślijcie mi list od Moruckiego i bądźcie łaskawi dodać adres Stamirowskiego [1] w Łodzi. To co przesyłam ma iść do ich jednodniówki. Ale napiszcie mi, że gdyby cenzura całości [przekreśl.: czegoś] nie puściła, albo zbyt dużo wymazała — ma mi rękopism odesłać.

Ściskam Was
H. Sienkiewicz.

Warszawa, Wspólna 24.

X. Kochany Panie Maryjanie.

Czy pozwoli się Pan zaprosić na jutro na śniadanie o godzinie pierwszej. Prosiłem p. p. Czapelskich [2], ale ponieważ mieszkanie nasze znajduje się już w stanie letnim to się znaczy że łyżki, noże etc są już przeważnie pochowane, więc śniadanie odbędzie się w Hotelu Europejskim — a potem pojedziemy do mnie na herbatę.

Liczę że mi Pan nie odmówi i załączam serdeczny uścisk ręki.

H. Sienkiewicz.

Prócz Czapelskich będą: rektor i Godlewski [3].

---

[1] Stamirowski wydawał w 1904 r. jednodniówkę na powodzian.
[2] Tadeusz Czapelski, przyjaciel Sienkiewicza, utalentowany fejletonista „Gazety Polskiej" i td. „Rektor" — ks. Zygmunt Chełmicki — i Godlewski (Mścisław), członkowie redakcji „Słowa".

XI. Kochany Panie Maryjanie.

Jeśli Pan zobaczy Edwarda [1], proś go pan z łaski swojej odemnie, by kazał przepisać na mój koszt jeden egzemplarz mojej komedyjki. Zażądało go (dość powiedzieć) Wilno — dla teatru wprawdzie amatorskiego — ale tam inaczej 22 nie mogą obchodzić

Serdeczny i przyjazny uścisk dłoni

H. Sienkiewicz.

R E C E N Z J E

Sobeski Michał. Z pogranicza sztuki i filozofji. Poznań 1928. Fiszer i Majewski. Księgarnia Uniwersytecka. 8⁰. str. 268.

Dobrym zwyczajem zagranicznych autorów, zebrał w poważnym tomie prof. M. Sobeski, kilkadziesiąt swych drobnych przeważnie studjów i szkiców o kulturze, sztuce i literaturze, głównie spółczesnej, rozrzuconych po różnych czasopismach. Poza obszerną (i notabene bardzo zajmującą) pracą z zakresu dantologji, zajmującą przeszło 50 stron, resztę stanowią drobiazgi o charakterze recenzyj i przyczynków, obracających się wśród nowoczesnych książek i idei. Autor posiada w wysokim stopniu wyczucie współczesności i w przeciwieństwie do większości teoretyków zajmujących katedry uniwersyteckie, lubi wkraczać in medias res nowych haseł, prądów, dogmatów, nietylko przy biurku ale i podczas wędrówek po krajach cywilizacji łacińskiej. Można żałować, że prof. M. Sobeski nie zwierza się nigdzie niemal z osobistych wrażeń z wielką stratą dla czytelnika, gdyż każdy, bezpośredni nawet sąd umysłu o pogłębieniu teoretycznem i wrażliwości estetycznej, posiada szczególną doniosłość, ale brak ten okupuje żywością i bystrością ujęcia oraz niezwykłem bogactwem treści.

Materjał podzielono na sześć grup: I. Sfinks Dantejski: A. Ezoteryzm Dantego B. Dante a Islam. (Krytyczny rozbiór rewelacyjnej pracy hiszpańskiego badacza ks. Asina o wpływie mistyki arabskiej na ukształtowanie wielu pomysłów w „Boskiej komedji") II. Droga doskonałości. Omawia przekłady tego dzieła św. Teresy i analizuje Świętą jako pisarkę. Autor dołącza przyczynek do bibljografji polskich „Hispaniców". Obie te grupy treścią swą należą do zakresu romanistyki i zajmować się niemi tu nie będziemy. III. Aesthetica: „Historja sztuki a estetyka". Krótkie rozważania na temat historycznego relatywizmu w sztuce i uniwersalności postawy estetycznej jako takiej. „Prawa estetyczne obejmują wprawdzie w sobie prawa artystyczne, lecz nie ograniczają się do nich, jeno przekraczają ich zakres i treść".(str. 76), „Z estetyki architektury nowoczesnej". Wyłuszczenie poglądów teoretycznych, uzasadniających nowoczesną architekturę jako natchnione przez kubizm konstruowanie form „organicznie z ekonomji i celowości wyrosłych" (str. 82). Autor wróży tym wysiłkom zwycięstwo i przewiduje powstanie nowego stylu. (Jaka szkoda powtórzmy, że autor nie przytacza swych osobistych w tym względzie doznań. Paru znawcom np. wydała się paryska wystawa nowego budownictwa jako ogromne cmentarzysko!) „Poezja czysta" — o polemikach ks. Brémonda, usiłującego dokonać specyficznej destylacji poezji tak,żeby została muzyczność i modlitewność słów — obydwa czynniki irracjonalne. „O poezji i estetyce Francji współczesnej" — przegląd antologij nowoczesnej poezji francuskiej. Wskazując na brak polskiej antologji tego typu, wygłasza prof. Sobeski pogląd: „Z twórczości choćby grupy Skamandra, Czartaka, ekspresjonistów Poznania, futurystów czy wogóle awangardzistów Krakowa, Warszawy, Lublina czy Wilna możnaby zestawić wcale pokaźny tom o wartości niepośledniej, częściowo wprost pierwszorzędnej" (str. 96). Otóż byłoby wysoce pożądane, gdyby autor zacytował kilka nazwisk i kilka urywków, bo ani tu ani gdzieindziej nie przytacza tekstów.

Rozdział: „Z naszej literatury estetycznej" obejmuje kilka recenzyj. „Przybyszewski wczoraj i dzisiaj" — cenny przyczynek do wyjaśnienia związku między metafizyką „chuci" Przybyszewskiego a „wolą" Schopenhauera z jednej strony — z ekspresjonizmem zaś — z drugiej. Ciekawe są uwagi o przeroście treści nad formą, o „nagiej duszy" jako dopełnieniu irracjonalizmu ro-

[1] Zapewne Edward Leo, naczelny redaktor „Gazety Polskiej" i serdeczny przyjaciel Sienkiewicza. Mogłoby chodzić i o Edwarda Lubowskiego — ale to wątpliwe.

mantyki. Autor sądzi, że z duchem najnowszej literatury Przybyszewski jednak nie ma nic wspólnego. Bowiem spółczesność ciąży ku klasycyzmowi. „Duch inżyniera przenika... z natury rzeczy także sztukę — a duch inżyniera to w gruncie nic innego, jeno duch klasycyzmu... duch dyscypliny, rygoru, celowej, świadomej każdego swego posunięcia konstrukcyjności" (str. 115).

IV. Philosophica obejmują „Godziny benedyktyńskie" — recenzję z książki E. Schneidera pod tym tytułem, przyczynek bibljograficzny do badań nad historją filozofji średniowiecznej u nas, dalej uwagi „O polskich historjach filozoficznych" oraz cenny przyczynek (oparty zresztą na monografji Straszewskiego) do kwestji polskości Leibniza. Szkic wreszcie o „Filozofji francuskiej po wojnie" głównie na podstawie Bergsona „La philosophie", daje charakterystykę myśli francuskiej, zawsze twórczej, rewolucyjnej często, niechętnej dla systemów, spokrewnionej z naukami ścisłemi. jasnej w formie i mimo okresy irracjonalizmu — ciążącej ku racjonalizmowi.

V Parisiana — zbiór notatek o tematach zgoła okolicznościowych, Brandesie, teatrze Szekspira, w Paryżu, Shawie (charaterystyka „cyrkowości" Shawa), nowym teatrze włoskim, maksymach B. Gracjana (w. XVII) i ich wpływie na Rochefoucaulda, jeszcze drobne miscellanea, m. in. charakterystyka gallijskiego optymizmu i radości poznania naukowego u Francuzów, o domku Balzaka, o wystawie kulinarnej w pałacu sztuki i t. d.

VI Italica — notatki poniekąd publicystyczne o „zmierzchu książki i kryzysie teatru" na tle stosunków włoskich, o literacko-artystycznej propagandzie rosyjskiej we Włoszech, z którą polska ani mogłaby się mierzyć. Z kolei obszerniejszy szkic o D'Annuziu — o upadku jego wpływów literackich po wojnie jako że „jego... forma już nieodwołalnie przebrzmiała" (str. 226), i o wybuchu popularności jego jako żołnierza - patrjoty właśnie w tym samym okresie.

W zakończeniu — szkic „Z perypetyj włoskiego futuryzmu" od pierwszych wystąpień ojca futuryzmu, Marinettiego, aż po chwilę obecną, z uwzględnieniem stosunku futuryzmu do faszyzmu (postępujące rozluźnienie kontaktu, wobec klasycystycznych aspiracyj faszyzmu) i przejścia na jego stronę najzdolniejszych futurystów jak Papini, Soffici i in. Rozważania na temat powinowactw między futuryzmem a romantyzmem zamykają całość.

Jakkolwiek z luźnych części złożona, książka prof. Sobeskiego nosi wybitne piętno usiłowań teoretyzowania o rzeczach będących in statu nascendi, a więc przeniknięta nietyle pewną metodą, ile skierowywaniem uwagi na problemy ujęte nieraz w silne skróty, upraszczane śmiało. Przy wielkich zaletach stylu — jasnego i lekkiego — książka „Z pogranicza sztuki i filozofji" daje pouczający i ciekawy obraz dużej połaci kultury spółczesnej.

Warszawa. *Leszek Konopacki.*

Hartleb Kazimierz. Działalność kulturalna biskupa-dyplomaty Erazma Ciołka. Lwów. 1929. 8°. str. 173.

Leży przed nami książka — stwierdzić to trzeba odrazu — w treści swej bardzo cenna, dla badań naszych polonistycznych pożądana, przytem pięknie wydana przez „Towarzystwo Miłośników Książki we Lwowie". Temat pracy dr. Hartleba niezwykle interesujący; dotyczy ważnego zagadnienia kulturalnego mecenatu Erazma Ciołka, biskupa płockiego, postaci wybitnej i chlubnie zapisanej w dziejach naszej umysłowości.

Potrzeby tego typu badań, znaczenia wyników takiej pracy dla nauki o literaturze, nie trzeba tu zbytnio uzasadniać; wszak literatura w bardzo ścisłym pozostaje związku z życiem, wszak na rozwój piśmiennictwa niewątpliwie w sposób nieraz orzekający wpływają pewne wybitne jednostki, które roztaczanem opiekuństwem przez siebie, urabiają pewien typ literatury. Jest to jedna strona pracy autora, która determinuje znaczenie rozprawy tam przedewszystkiem, gdzie mowa o stosunku Ciołka do dwu znanych w dziejach naszej literatury postaci, Mikołaja Husowczyka i Bernarda Wapowskiego.

Dalsze znaczenie rozprawy dr. Hartleba w innym tkwi momencie. Autor opracował postać biskupa, który ponad wszelką wątpliwość jest w Polsce pionierem humanizmu renesansowego. Badania nad początkami renesansu w Polsce, tak znamiennie prowadzone dotychczas przez uczonych tej miary, co Bruchnalski, ks. Fijałek, Morawski i Sinko, należą do aktualnych w nauce polskiej zagadnień. Dr. Hartleb, od lat pracujący nad kulturą renesansu, dał w niniejszej pracy przyczynek bardzo cenny do całego problemu, cegiełkę dorzucił poważną do budowy wielkiego gmachu, jakim będzie w przyszłości dzieło p. t. „Kultura renesansu w Polsce", jak dzisiaj — pium desiderium nauki.

I jedno jeszcze podnieść tu trzeba; dr. Hartleb oparł swe wywody na źródłach historycznych pierwszej ręki, nie ominął przekazów historjograficznych, co zaś dla nas najważniejsze — wciągnął w swe wnikliwe

badania również źródła literackie, przedewszystkiem dedykacje. Na marginesie pracy autora przychodzą na myśl dwie ważne dla polonistycznych badań kwestje, dawno już akcentowane, mało zrealizowane. Pierwsza sprawa, podnoszona przed laty przez ś. p. Kaz. Morawskiego, tyczy się wzajemnego stosunkn źródeł historycznych literackich, które muszą się w użytkowaniu uzupełniać. Dedykacje znowu, które wykorzystuje owocnie dr. Hartleb w swej pracy, przypominają postulat prof. Bruchnalskiego wydania zbiorów dedykacyj. Oba problemy zaznaczone wyżej należą do pierwszorzędnych wymagań dzisiejszych badań polonistycznych.

Erazm Ciołek, zasłużony biskup płocki, znany dyplomata, poseł do Rzymu, mecenas i opiekun nauki, sztuki i literatury, magna pars najrozmaitszych kulturalnych poczynań w Polsce i zagranicy na przełomie XV i w pocz. XVI wieku, do tego człowiek typowy odrodzenia i wykwit kulturalny swej przezornej epoki — znalazł w pracy Hartleba pełne uwzględnienie. Na szczególną zasługuje uwagę swietna charakterystyka człowieka odrodzenia, jaką daje autor; z drobnych źródłowych okruchów, z ledwo dostrzegalnych rysów, tyczących się zewnętrznej strony postaci, czy profilu umysłowego biskupa — stworzył dr. Hartleb osobę żywą kościelnego dostojnika, bardzo istotnego wyraziciela „pełnego życia" odrodzenia i dodał galerji polskich mecenasów literatury w XVI wieku jedną więcej indywidualność, w całej pełni zasługującą na tak piękne monograficzne opracowanie.

Lwów. *Józef Skoczek.*

Kasprowicz Jan. Wybór poezyj. wstępem zaopatrzył i opracował Stefan Kołaczkowski. Bibljoteka Narodowa Serja I. № 120 Kraków 1929, str. XXXVIII+264.

Tomik ten z wielu względów zasługuje na uznanie. Niedość bowiem, że jego opracowanie powierzono wybitnemu krytykowi i doskonałemu znawcy przedmiotu — do tego dawno przyzwyczaiła nas „Bibljoteka Narodowa", sumiennie dotrzymująca przyrzeczenia wyrażonego w prospekcie; szczególnej jednak uwagi godzien fakt, że nareszcie zdołano wydostać się poza fatalny szlaban okresu pozytywistycznego, który dla naszych historyków literatury i dla naszych pedagogów zwykł stanowić niemal ostateczną granicę polskiej literatury. Należy mieć nadzieję, że ujrzymy niebawem w tejże „Bibljotece" jeżeli nie poszczególne dzieła, to przynajmniej „wybory" utworów np. Wyspiańskiego Tetmajera etc... a jakże jest pożądanym choćby „wybór" pism Sienkiewicza połączony z gruntowną o nim monografją, jakiej (wstyd to powiedzieć!) literatura nasza jeszcze nie posiada!...

„Wybór" poezyj Kasprowicza... Skoro Edmund Wasilewski, doczekał się w „Bibljotece" wydania całkowitego swych utworów, a „Nadobna Paskwalina" Samuela Twardowskiego została w temże wydawnictwie tak wspaniale opracowania przez Pollaka, tedy większy chyba od Wasilewskiego i Twardowskiego poeta, jakim był autor „Hymnów" wart był czegoś więcej niż „wyboru" — godziłoby się wydać taką „Księgę ubogich" jako tomik osobny. Temu jednak „stanęła na zawadzie" owa „krótkość czasu", jaka dzieli chwilę obecną od daty śmierci Kasprowicza, oraz niewygasłe prawa różnych firm wydawniczych. Kontentować się więc musiał Kołaczkowski — a my z nim — jedynie „wyborem". Nie zawadzi napomknąć, że mieliśmy już wpierw dwa „wybory" utworów kasprowiczowskich; jeden wydany przez Polską Macierz Szkolną, drugi zaś przez Bibljoteczkę Uniwersytetów Ludowych; oba były popularne i nie rościły sobie pretensyj naukowych a zawartością odpowiadały swemu przeznaczeniu jako lektura dla szerszych warstw i dla młodzieży. Kołaczkowski oczywiście wyższe postawił sobie zadanie, jednakże myśli o popularyzacji się nie wyrzekł: „Poniższy wybór poezyj Kasprowicza ma dać wyobrażenie o całokształcie twórczości poety tym, krórzy się do niej dobiero zbliżają lub tym, którzy nie będą mogli dzieła jego poznać w całości".

Trzeba przyznać, że w pracy tej popularyzacyjnej zdobył się Kołaczkowski na niezwykłą — zwłaszcza u niego — przystępność. Postanowiwszy sobie zgóry „dać wyobrażenia o całokształcie twórczości poety tym, którzy się do niej dopiero zbliżają, lub tym którzy nie będą mogli dzieła jego poznać w całości", w całym swym wykładzie nie sprzeniewierzył się temu założeniu, nie uległ pokusie posługiwania się „stylem dla wybranych". Całość jest tak przejrzysta, tak — przy głębi swej — prosta, że tomik ten „Bibljoteki Narodowej", narówni z wieloma innemi, chętne niewątpliwie znajdzie przyjęcie nietylko u polonistów - akademików, ale i w szkołach średnich.

W rozdziale pierwszym przedmowy, zawierający zwięzły życiorys poety, posługuje się Kołaczkowski głównie znaną monografją Zygmunta Wasilewskiego, którą uzupełnia kilkoma tylko datami z ostatnich lat życia poety. Najważniejszą częścią przedmowy jest jednakże rozdział II, mówiący o „rozwoju twórczości". Kasprowicza. W rozwoju tym wyróżnia Kołaczkowski

pięć wyraźnych etapów. Pierwszy z nich to okres haseł socjalnych, wiążących się z naturalistycznem przedstawianiem niewoli ludu; po nim idzie faza indywidualizmu i metafizycznych tęsknot, które niebawem, wskutek doznanego wstrząsu potężnieją w twórczość kosmicznej i ogólnoludzkiej treści; to okres „Hymnów", w których poeta „jako syn ziemi powstaje w jej imieniu i głosem jej cierpień przemawia". Potem przychodzi okres „odprężenia", które jeszcze „nie jest równoznaczne z ukojeniem". To okres ballad i grotesek czas powstania „Bohaterskiego konia" etc. Pomimo różnicy w datach (zresztą datach ukończenia, wzgl. wydania, a nie pisania) do tego właśnie okres odniósłbym „Marchołta", a to zarówno ze względu na formę, jak też treść i nastrój. Zciszenie duchowej rozterki, opanowany ton uczucia (mający zresztą precedens w „Ciszy wieczornej" etc.), oto cechy główne okresu ostatniego twórczości Kasprowicza— okresu „Chwil", „Księgi ubogich" i Mojego świata". Przy omawianiu każdego z tych etapów Kołaczkowski zwraca głównie na dwie rzeczy uwagę: na wizerunek psychologiczny samego twórcy i na artyzm jego utworów. Artyzmowi poświęcony jest w całości III rozdział wstępu, gdzie Kołaczkowski zajmuje się głównie kwestją rytmiki utworów Kasprowicza oraz swoistością jego symboliki. Czwarty rozdział zawiera „ogólną charakterystyką poety" — wprost przepyszną w swej jędrności, prawdziwie do tematu dostosowanej, skoro o Kasprowiczu w niej mowa. Ostatni ustęp tego rozdziału powinienby nosić nagłówek:„ Znaczenie Kasprowicza dla literatury polskiej". Uderzające jest w tym ustępie zwłaszcza zdanie o poezji kasprowiczowskiej: „Miejsce jej obok Psałterza Kochanowskiego i liryk religijnych Mickiewicza". Zdanie to zasługuje na uwagę nietylko dlatego, że jest charakterystyczne dla dzisiejszego pokolenia poetyckiego, które w Mickiewiczu i Kochanowskim upatruje swoich mistrzów, ale dlatego, że właśnie podobne słowa czytało się niedawno (na łamach „Tęczy") w artykule pośmiertnym Przybyszewskiego, formującym nową „trójcę wieszczów": Kochanowski — Mickiewicz — Kasprowicz...

Komentarzy do tekstów dał Kołaczkowski stosunkowo mało, i to rzucając je jakby tylko od niechcenia. Dlatego jest też w nich pewna nierównomierność i tu i ówdzie objaśniono rzeczy powszechnie znane, np. że „Styx to rzeka w Podziemiach" (str. 56), czasem zaś poskąpiono objaśnień, tam, gdzie czytelnik — zwłaszcza młodociany i nieoczytany — nie odrazu rozumie aluzję poety. Tak np. na str. 95 należało dodać, że „tajemnicze jezioro" od którego „skalnych brzegów idzie wielkie objawienie", to kolebka Nowego Testamentu — Genezareth, podobnie jak „pieśń co się w płomiennym urodziła krzewie", to poprostu peryfraza Starego Testamentu, poczętego na górze Horeb. Wogóle komentowanie utworów religijnych Kasprowicza nigdy się nie uda bez doskonałej znajomości zarówno Pisma św., jak i pieśni kościelnych — czy to liturgicznych, czy literackich, czy ludowych. Tu właśnie niestety Kołaczkowskiemu przytrafiają się dość częste omyłki. Przejdziemy je kolejno. Za niewłaściwe uważam nazwanie późnośredniowiecznej pieśni „Dies irae, dies illa solvet saeclum in favilla" „tekstem liturgicznym" (str. 50); w liturgji bowiem (czyli w obrzędach kapłańskich) używana jest nie ta pieśń, całkowicie literacka[1] ale prastary hymn kościelny: „Dies irae, dies illa calamitatis et miseriae, dies magna et amara valde". Hymn ten śpiewają księża nietylko przy egzekwjach, ale i podczas nabożeństwa wielkopiątkowego; okoliczność to ważna, gdyż wyjaśnia namona całe tło dekoracyjne utworu Kasprowicza:

W świątyni Bożej zamilkł święty śpiew,
już się zasłona rozdarła na dwoje,
mur się wali i skała już pęka...
...Jeszcze nie zapiał kur... i t. d.

Wszystko to są szczegóły — Ciemnej Jutrzni wielkopiątkowej, która jest jednocześnie rozpamiętywaniem męki Chrystusowej i wizją Ostatecznego Sądu; mając tu w pamięci, nie potrzeba uciekać się do kunsztownej jakiejś symboliki — wystarczy stwierdzić (co sam poeta zresztą przyznawał), że katolickie obrzędy kościelne wywarły na twórczość Kasprowicza znamię silne i wpływ ogromny. Kasprowicz, powtarzam, całe tło swych „Hymnów" bierze z tego, co widział, słyszał i przeżywał niegdyś (a może i współcześnie z powstawaniem utworu) w świątyni katolickiej, przejmując zwłaszcza momenty zawierające efekt największy. Pieśń kościelna, tak przez lud nasz ulubiona, „Święty Boże", zawiera prośbę o „zachowanie od powietrza, ognia, głodu i wojny, od nagłej a niespodziewanej śmierci", wreszcie o „zmiłowanie"; nie jest więc „treści rezygnacyjnej", jak twierdzi Kołaczkowski — owszem, przepełniona jest rozpaczą, trwogą i boleścią prawdziwie

[1] Nie przeczę, że i ta parafraza odbiła się na utworze Kasprowicza i to nietylko przez swą treść, ale i przez formę (tercety 8-zgłoskowe trochaiczne). Formę podobną — w nastroju pogrzebowym— upoważnił Kaspr. i w „Ks. ubogich" (XXVIII). O tem zresztą, jako też o wpływie innych pieśni kościelnych, pisałem w artykule „Wspomnienia stron rodzinnych w poezji Kasprowicza" (Ruch Lit.)

powszednio-człowieczą. „Moja pieśń wieczorna" to upoetyzowanie wieczornego rachunku sumienia, odprawianego przez praktykujących katolików po modlitwie przed zaśnięciem; temat ten przed Kasprowiczem traktował Baudelaire — jakże zresztą inaczej! W każdym razie o Baudelairze warto nieraz pamiętać, gdy się czyta „Hymny"; jest to bowiem jedno ze źródeł satanizmu, modnego za czasów „Młodej Polski", źródło bodaj bliższe, niż teorje dawnych gnostyków. — Co się tyczy pierwszych wierszy hymnu „Salve Regina":

„Zawitaj, Pani świata, niebieska Królowa,
witaj, Panno nad Panny, gwiazdo [porankowa" —

to poeta nie „wprowadził" określeń z „Litanji do N. M. P." (jak przypuszcza Kołaczkowski) — takich bowiem określeń w litanji tej niema [1] — ale poprostu powtórzył dosłownie całą pierwszą zwrotkę „Godzinek", co sprawdzić łatwo.

Żeby już skończyć ze szczegółami treści sakralnej, dodam jeszcze, że niedokładne i niezbyt zrozumiałe jest (na str. 60) objaśnienie wzmianki o Eljaszu i Enochu: „można przypuszczać, że do końca świata istnieją jako świadkowie"; chodzi tu bowiem o co innego, a mianowicie o wspominane w Biblji mniemanie, iż Eljasz i Enoch przed sądem ostatecznym zstąpią z nieba na ziemię. Co się zaś tyczy hyzopu (str. 61—62), to poeta ma na myśli nie „środek wykrztuśny" ani wywar „dla nadania ciału sprężystości", ale pokropienie wodą święconą (w danym wypadku: chrzest); to ludowe pojęcie „hyzopu", jako wody święconej, spotykamy i w „Moim świecie" (str. 79):

„To też, gdy machnął kropidłem,
wnet niejednemu chłopu
i babie wypłukał głowę
strugą świętego hyzopu".

Przechodząc do innych komentarzy, uważam, że wyjaśnienie: „jarmuż, odmiana kapusty, różniąca się od niej tem, że liście jej nie zwijają się w głowy", choćby było nawet botanicznie ścisłe, zgoła jednak nie tłumaczy samego tekstu utworu kasprowiczowskiego (str. 61):

„Jak bedłki, tak jarmużu syty ginie lud".

Natomiast znaczenie tego wiersza stałoby się zupełnie zrozumiałe, gdyby w komentarzu zacytować „Księgę ubogich" (XXIII):

„Czy może głód się przyczołga
z lebiodą i zwiędłym jarmużem?"

Jarmuż zatem, narówni z lebiodą, jest u Kasprowicza chyba chwastem, którym się żywią nędzarze, gdy w kraju głód panuje.

Należy się wreszcie parę słów rytmice wierszy Kasprowicza, bo choć Kołaczkowski dużo miejsca kwestji tej poświęca, jednakże przedstawia ją niekiedy niedokładnie. Owe „kunsztownie budowane zwrotki", nad któremi komentator zastanawia się na str. 8 i 13, są to poprostu stance spenserowskie (zupełnie zrozumiałe u Kasprowicza, jako tłumacza Byrona), raz 9-cio, raz 8-o wierszowe. Zupełnie mylne jest objaśnienie na str. 227: W „Księdze ubogich" naogół spotykamy się ze sposobem nieregularnego mieszania wierszy (kombinowania ośmiozgłoskowca z wierszem o mniejszej lub większej ilości zgłosek), które nie wywołuje jednak poczucia nierówności rytmicznej, raczej daje wrażenie regularnych 14-, 15- i 16- to zgłoskowych wierszy". Ależ te wiersze są najzupełniej regularne co do swej budowy! Są to wiersze naciskowe czyli toniczne, różniące się od pospolitych polskich wierszy sylabicznych — tem, że w wierszu zachowuje się stałą ilość nie sylab (zgłosek), ale nacisków (greckie *tónos*). Wierszem takim, powszechnym w poezji niemieckiej i angielskiej, Kasprowicz posługiwał się jeszcze przed „Księgą ubogich" np. w wierszu „Wiatr gnie sieroce smerki" (1908):

Wiatr *gnie* sie*ro*ce *smre*ki,
w *ok*na mi *desz*czem *sie*cze;
*ci*cho się *du*sza moja
po *mgła*wych drogach wlecze.
Ku *tur*niom *pły*nie krze*so*nym,
ku *ścież*kom *nad* przepaściami,
gdzie *wid*mo *Bo*żych ta*jem*nic
*zma*ga się w *szu*mach z *na*mi i t. d.

Widzimy tu różną ilość zgłosek w wierszach poszczególnych (7—8, w „Księdze ubogich" 6—9 zgł.), natomiast w każdym z nich spotykamy jednakową ilość nacisków, mianowicie 3. — Co się tyczy nierymowanego „wiersza wolnego" jaki cechuje np. niektóre partje „Hymnów", sądzę, że wzorów należy szukać przedewszystkiem w pisanych tą formą poezjach Leopardiego, do których „Hymny" niekiedy zbliżają się też tonem i nastrojem. Zresztą wiersz taki istniał już przedtem u Goethego („Prometeusz" — co rzecz ważna) i u Heinego („Nordsee").

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

Breuer S. Humor Prusa, jego istota i wyraz. Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Piotra Skargi w Rohatynie, r. szk. 1927/8.

Pracę o humorze Prusa, obejmującą niespełna 35 stron druku, podzielił autor na

---

[1] Są tylko inwokacje: Królowo Anielska (nie niebieska), Gwiazdo zaranna. Tytuły Pani świata, niebieska Królowa spotyka się w innych modlitwach (np. Regina coeli, laetare).

cztery odstępy, poprzedzone wstępnemi uwagami o przedmiocie i kierunku badania, zakończone zaś uwagami o znaczeniu humoru Prusa. W pierwszym („Humor Prusa, jako sposób widzenia świata") dochodzi do wniosku, iż humor Prusa przez swą zawartość myślową jest wykładnikiem jego poglądu na świat. W nim ujawnia się filozoficzny optymizm Prusa, oparty na silnej wierze w szlachetne strony natury ludzkiej. Prawdziwe wartości nie unicestwiają się w komizmie Prusa. Uśmiech jego humoru osłania smutek duszy, powstały na widok konieczności cierpienia na świecie. W odstępie drugim („Sympatyczne nastawienie psychiczne Prusa a jego humor") stwierdza autor ścisły związek pomiędzy sympatją Prusa a jego przedmiotem śmiechu. Związek ten występuje w późniejszych okresach twórczości. Humor Prusa mimowoli umoralnia, szczepiąc uczucia altruistyczne w sercu czytelnika, tem bardziej, że przedmiotem jego są zazwyczaj istoty nieszczęśliwe i społecznie pokrzywdzone. — Następnie („Uczucia agresywne w humorze Prusa") mówi autor o wysokiej kulturze społecznej Prusa, z której płynie chęć uspołecznienia wszystkich. Objawy aspołeczne, zwłaszcza u sfer wyższych, naświetla Prus satyrycznie. Humor jego jednak wpada zwykle w satyrę i wpływa na jej uczuciowe zabarwienie: Satyra ta uczuć agresywnych (zawiści, sarkazmu i t.d.) nie zawiera. — W ostatnim odstepie („Komizm w twórczości artystycznej Prusa") podkreśla autor brak wielkich postaci komicznych i humorystycznych w twórczości Prusa, jako humorysty. Uwaga Prusa obejmuje wielką ilość drobnych zdarzeń, stąd i jego pomysły komiczne są rozdrobnione. Humor Prusa posiada swoisty sposób wyrazu, odrębny styl, który nawet często staje się nie naturalnym z powodu hypertrofji motywów komicznych. — W „Zakończeniu" dodaje p. Breuer, iż humor Prusa nie ogranicza się do przelotnego wrażenia, lecz przez zawarty w nim pogląd na świat łącznie ze swoistym tonem uczuciowym działa na człowieka w dalszym ciągu.

Badanie twórczości humorystycznej nastręcza znacznie więcej trudności, niż badanie innej dziedziny psychologiczno-estetycznej. Zasługa, jaką niewątpliwie przypisać autorowi należy, nie może jednak przesłaniać pewnych usterek. Przedewszystkiem zauważyć należy, że, z powodu rozmaitego oblicza humoru Prusa w poszczególnych okresach jego twórczości, należałoby zastosować do badań metodę genetyczną. Wówczas żadną miarą nie doszedłby autor do wniosku, że humor Prusa wyrasta na tle „przełamania uczuć depresywnych", których wzmaganie się właśnie z biegiem czasu humor gasiło. Przytem brak perspektywy historyczno - literackiej i pominięcie wpływów innych humorystów (zwłaszcza Dickensa), nie pozwoliły na pełne oświetlenie istoty humoru Prusa. Humorystę-Prusa wytworzyły nietylko wrodzone cechy indywidualne, ale i epoka, w której żył i tworzył, a o tem niema mowy w pracy p. Breuera. Humor Prusa przepojony jest ideą polskości i ideą wszechczłowieczeństwa, tak właściwą dla kultury naszej, o czem również nie mówi autor. Trzeba było chociaż na chwilę zapomnieć o „Prusie", wziąć pod uwagę Głowackiego, — a wtedy i ten swoisty rys serdecznej rubaszności byłby uwzględniony.

Pomimo tych braków praca p. Breuera posiada dużą wartość sumiennego i inteligentnego, chociaż nie wyczerpującego zbadania tematu. Szkoda tylko, iż forma pracy jest przenaukowiona (jeśli tak wolno powiedzieć) i ciężka. Poza specjalnie wtajemniczonymi w badania humoru, nikt jej cierpliwie do końca nie doczyta.

Kraków. *F. Mleczko.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

DOKOŃCZENIE ZA PAŹDZIERNIK I LISTOPAD 1929.

984. LONDZIN JÓZEF Ks. * 3. II. 1863 † 21. IV. 29. Nekrologi: Dziennik Cieszyński 45 (wylicza jego prace); Zaranie Śląskie 1.

985. KAMIŃSKI J. N. H a h n W. Do biografji Jana N. Kamińskiego. Świadectwo ukończenia gimnazjum. RL 8.

986. KASPROWICZ J. Wybór poezyj. Oprac. Kołaczkowski S. Bib. Narod. 120. s. XXXVIII+264. [Bibljografja pierwszych wydań K. i ważniejszych studjów o nim.] Rec. Czachowski K. Prz.Współcz. 87; Wasilewski Z. Myśl Narod. 33.

Czachowski K. Jan Kasprowicz. Próba bibljografji. Kraków s. 62. Rec. Birkenmajer J. [kilka uzupełnień i sprostowań] RL 8; Myśl Narod. 32; Wasilewski Z. [liczne uzupełnienia: „Rumianek pospolity“ Głos 1889 nr. 3, „Z polskiej flory“ Ib. 4; Jeż T. T. o Kaspr. Ib. 4; Wywiad z Kaspr. G. Warsz. 1920 nr. 153/4; i in. o Kaspr.] K.Pozn. 324.

Wasilewski Z. Kasprowicz w Poroninie. Listy z r. 1907—1908. [11 listów K. do Z. Wasilewskiego z komentarzem.] Myśl Narod. 49, 50.

987. KONOPNICKA M. Bessażanka Zofja. Podłoże historyczno-społeczne poezji ludowej Lenartowicza i Konopnickiej. Cz. I. Pam.Lit. XXVI, 3.

Doda Wiktor. Słomiany epos. Z notat o „Panu Balcerze“ Konopnickiej. Tarnów s. 62.

Garosci Cristina Agosti. Maria Konopnicka e le sue liriche „Italia“. Rivista di Letterature Slave IV, 2, 3. s. 176—193.

988. LELEWEL J. Bogatyński Wład. Z ostatnich lat Lelewela. [M. in. jego wiersz.] IKC 274.

Chodynicki Kaz. Lelewel na emigracji. Pam.Warsz. 4.

Hiż T. Lelewel o St. Auguście. [O rzadkim druku Lelewela: „Panowanie Króla Polskiego St. Aug.“ W-wa 1831.] Gł.Prawdy tyg. 278.

Korpała J. J. Lelewel i Kraków. IKC 281.

Mazowiecki Bron. J. Lelewel. IKC 260.

Tymieniecki K. J. Lelewel. Tęcza 42.

Wspomnienia o Lelewelu. Wyjątek z listu pisanego przez Marcelego Motty'ego.— Testament Lelewela. D.Pozn. 279.

Zdzitowiecka-Jasieńska Halina. Joachim Lelewel, twórca Bibljograficznych ksiąg dwojga. Kraków s. 60.

989. MICKIEWICZ A. Konfederaci barscy. [Teatr. Narod. 11. X. 29] Rec. Dz. Pol. 278; Epoka 283; Gł.Prawdy. 283; Myśl Narod. 45; Rob. 290; Rzplita 281; Cfr. Chorowiczowa A. Przed premjerą K.b. K.Pol. 280; Górski Art. Czyn i wiara w K.b. K.Czerwony 236; Siedlecki A. Przed premjerą K.b. K.War. 278; Sinko Czas 243;

Balk Henryk. Mickiewiczowski portret dworaka. Źródło pewnego pomysłu poety. [O wpływie Krasickiego satyry IX. na Widzenie Senatora w Dziadach III.] RL 8.

Boy-Żeleński. Drogi genjuszu. Z cyklu „Bronzownicy“. [O stosunku M. do Rosji i o liście do Bułharyna.] Wiad.Lit. 42; Cfr. Ib. 43. Echa artykułu; Mężyński Kaz. List Mick. do Bułharyna. Myśl Narod. 48; Płoszewski L. Mick. a Rosja. Wiad.Lit. 45, 46; Kurbut G. List Mick. do Bułharyna. Ib. 46.

— Podróż naukowa [O bezskutecznych poszukiwaniach pamiętnika Zofji Szymanowskiej.] K.Por. 284.

Dresdner Karol. Mickiewicz w paryskiej synagodze. Chwila 3785.

H. E. Prasa o Mick. przed stu laty. IKC. 260.

Kolbuszewski St. Ziemski mesjasz narodów. Poznań 1930 s. 58. [Nowe wyjaśnienie liczby: „40 i 4“ na podstawie odnalezionego traktatu Saint-Martina: Des nombres.] Rec. Kleiner J. Imię „czterdzieści i cztery“, czy nazwanie czterdziestką i czwórką. RL 10.

— Czterdzieści i cztery, a nie czterdzieściczterу. — Mickiewicz mężem czterdzieści i cztery. [Artykuły rozwinięte w powyż. rozprawie.] K.Pozn. 444, 562.

Pigoń S. A. Mickiewicza nieznany list do Karoliny Towiańskiej. [Z 31. VIII. 1853.] Pam.Lit. XXVI, 3.

— Czy wciąż jeszcze należy grać „Dziady“ w inscenizacji Wyspiańskiego? D.Wil. 230, 231.

Podhorski-Okołów Leonard. Przez Cząbrów czy przez Tuchanowicze, którędy droga do Soplicowa? [Tuchanowicze identyfikuje z Soplicowem.] Wiad.Lit. 41. Cfr.: Z. R. Cząbrów czy Horodziłówka jest prototypem Soplicowa? [Drugą uważa za Soplicowo.] IKC 276.

T.Bil. „Farys“ Mickiewicza po arabsku. [Wyd. 1829]. IKC 295.

Szucki Henryk. Mickiewicz i Boehme. (Przyczynki do mistyki polskiej). Pam. Lit. XXVI,3.

Ujejski J. Utwory Mickiewicza w czasopismach warszawskich z l. 1825 — 28. [Przytoczony wiersz „Dumania do Laury“ jest utworem Juljana Korsaka.] RL 9.

990. NORWID C. Do publicystów Moskwy. [Wiersz pisany w Paryżu X. 1868.]— Marquis de Boissy. [Wiersz z XII. 1863.]— Listy. [Trzy do Karola Ruprechta z 1865 i 6 r.; jeden: „Kwestja popiersia Goszczyńskiego“.] Wydał i objaśnił Makowiecki T. Pam.Warsz. 4.

Falkowski Z. Rzecz o tragizmie Kleopatry Norwida. Kraków 1928 s. 80. Rec. Arcimowicz Wład. Alma Mater Vilnensis 8.

Piechocki Jan. Norwidowa koncepcja sztuki pracy. Poznań s. 112. Rec. Arcimowicz W. Alma Mater Vilnensis 8.

Pigoń St. Żarty C. Norwida. [Na podstawie nieznanego listu poety do Konstan-

cji hr. Górskiej 1867 ze zbiorów Ak. Um.] GłosNar. 347.

991. ORZESZKOWA E. Z okazji odsłonięcia pomnika w d. 20. X. w Grodnie: Czas 243; Dębicki Z. K.War. 287; Huszcza Winnicka H. Gł.Prawdy 288 i Kob. Współcz. 42; K.War. 295; Naglerowa H. Prawda 47; Nałkowska Z. Express Por. 291; Nasz Przegląd 287. Obiezierska Hel. Słowo 241; Podhorska S. Bluszcz 45; Pomirowski L. K.Por. 291; Romer H. K.Wil. 241; Rzplita 287; wiat 42; Kobieta Współczesna nr. 42: Bielańska K. Kornel Ujejski o O., Samotyhowa N., Wasilewska C. i in.

Elizie Orzeszkowej w hołdzie. Grodno s. 72. Piszą o O.: Sieroszewski, I. Moszczeńska, Jot. Saw., Stan. Ziemak., M. Zdziechowski „Listy E. Orz. i do niej pisane", Emilja Bałasowa, H. Romer, Jadw. Korulska, H. Nusbaum, Stef. Nostitz-Jackowska, S. Bałasowa. Rec. Dębicki Z. K.War. 279.

Dąbrowska Marja. Orzeszkowa Pam.Warsz. 4.

Krzewski Karol. Pani Eliza Orzeszko [M. in. listy O. do Marjana Dubieckiego z 1907 r.] G.Pol. 7—17.

Krzowski P. Problemy społeczne w „Nad Niemnem". Słowo Zamojskie 4—7.

S. Zofja. Stanowisko kobiety w twórczości E. O. K.Pozn. 508.

W. X. M. E. Orzeszkowa w listach swoich współczesnych. [Urywki listów Świętochowskiego, Konopnickiej i in. do O. ze zbioru Bibl. Krasińskich.] Dz.Pol. 284.

.ycka Ludwika. Ze wspomnień o Orzeszkowej. D.Wil. 255/6.

992. ROSTWOROWSKI K. H. Niespodzianka. [Teatr Narodowy 18. X. 29.] Rec. ABC 297; Dz.Pol. 285/6: wskazuje na identyczność motywu z W. Kosiakiewicza „Przeklęty dorobek" i in.; Epoka 288; G.War. 299, 301; K.Pol. 289; K.Por. 293; K.Warsz. 287, 290; Myśl Narod. 46; Nasz Przegląd 290; P.Zbroj. 288; Polska 252; Rob. 299, 300: zestawia z: Z. Wernera „24 lutego"; Jankowski Cz. Słowo 91; Wieniewska J. Lwowskie Wiad.Muz. i Lit. 7, 8; Wiad.Lit. 43.

— O uzdrowienie literatury polskiej. [Streszcza poglądy wypowiedziane w odczycie w Poznaniu i Krakowie. M. in.: „Nie rodzaj języka, ale rodzaj motoru, który ten język puszcza w ruch, stanowi o narodowości danej literatury. Autorem polskim jest autor, którego przeżycia, a więc: zwyczaje, obyczaje i wierzenia, składające się na intelektualno-emocjonalną treść, poczęły się, rozwinęły i dojrzały w środowisku rdzennie polskiem. Taki autor... chociażby nawet pisał w obcym języku, będzie autorem rdzennie polskim". O przeciwieństwach duszy polskiej i żydowskiej, o literaturze judeo-polskiej i Tuwimie. — „Cel moich odczytów był tedy jeden: otworzyć oczy zarówno utalentowanym Żydom jak i Polakom na niebezpieczeństwo grożące im z naszej, a nam z ich strony".] Polonia 1876. Cfr. o odczycie w Krakowie Głos Nar. 296.

Lechoń J. Nowe średniowiecze w dramacie [„Niespodzianka"] K. H. Rostworowskiego. K.Czerwony 242.

Świerczewski E. Tragedja dołów społecznych. [Wywiad z Rostworowskim.] 240 Ib.

993. SIENKIEWICZ H. List H. Sienkiewicza. [Do ks. Teodora Jankowskiego w sprawie szkoły w Chełmcach i ochronki w Oblęgorku z 1906.] IKC 307.

Bielski Olgierd. Koledzy gimnazjalni H. Sienkiewicza. Tęcza 47.

Birkenmajer J. Kwity sienkiewiczowskie [za honorarja z Gazety Polskiej 1876 r.]. RL 8.

Dębicki Z. Sienkiewicz po czesku. [Przełożył Wacław Kredba.] K.War. 286.

Chrzanowski I. Jeszcze o zamierzonej powieści Sienkiewicza o Juljanie Apostacie. RL 9.

Sander Jerzy. „Ogniem i mieczem" jako libretto. RL 8.

Sobociński Miecz. Jeszcze jedno źródło „Ogniem i mieczem" [Kitowicza: Opis obyczajów.] RL 8.

994. SŁOWACKI J. In Isvizzera. Traduzione di Garosci Clotilde. Rivista di Letterature Slave III, 3, 1928.

Baruch Maks. Nieznany rękopis Słowackiego. [Opis rkp. ze zbiorów Koła Polskiego w Nicei, bez sprawdzenia czy poezje w nim zawarte były drukowane.] K.War. 336.

Bilińska S. Chrystus i chrześcijaństwo w twórczości Słowackiego epoki mistycznej. Tarnów s. 112. [Teza doktorska, ukończona 1923 r.].

Czermiński Adrjan. Ukraina w poezji Słowackiego. Prz.Powszech. 551, 552 n.

Trojnar Stan. Słowo o koncepcji Boga w „Beniowskim". RL 8.

995. SZPOTAŃSKI S. Odloty. Rec. Czas 152.

— Prometeusze. Rec. Cywiński S. D.Wil. 90; Lorentowicz J. Dz.Pol. 256; IKC 102; K.Por. 105; K.War. 132; Prawda 19; Prz. Katol. 16; Świat 23.

— Sprawa doktora Hieronima. [Teatr Nowy 19. X. 29] Rec. ABC 299; Dz.Pol. 287; Epoka 290; G.War. 304; Gł.Prawdy 290

K.Czerwony 243; K.War. 289; Myśl Narod. 46; P.Zbroj. 290; Rob. 301; Rzplita 290.

— Doktór Hieronim. [Autor o swej sztuce] K.War. 294.

B. Kwadrans ze Stan. Szpotańskim. [Wywiad.] Echo Tyg. 14.

996. TOWIAŃSKI A. Boy Żeleński. Advocatus diaboli. [O Towiańskim.] Wiad. Lit. 46.

O Towiańskim. [3 listy Emilji Szanieckiej do Benigny Małachowskiej o Tow. z 1841, 3 i 4 r.] Wiad. Lit. 31.

997. WEYSSENHOFF J. Jan bez ziemi. Rec. Czas 149; G.War. 177; IKC 183; P.Zbroj. 197; Piwiński L. Wiad.Lit. 25; Rzplita 105; Siedlecki A. K.Pozn. 283.

Z okazji nagrody m. Poznania: Dębicki Z. K.Warsz. 324; Grabowski T. K.Pozn. 536; Piszczkowski M. Myśl Narod. 52; Tęcza 48.

998. WIERZYŃSKI K. [O pobycie Wierz. w Ameryce:] Czas 183; Mitana Tad. Wiad. Lit. 37; Opieński Józef Ib. 27.

999. WYSPIAŃSKI S. Dürr Jan. Wyspiański w Paryżu i w... Konstantynopolu. Z korespondencji poety. [Dwa listy do Kazimierzostwa Stankiewiczów z Paryża: 12. VII. 1891 i wrzesień 1891 oraz wyjaśnienie, że W. nigdy nie był w Konstantynopolu.] RL. 7.

Latawiec Czesław. „Wesele" St. Wyspiańskiego. Poznań 1930 s. 65 — 141. Odb. z Księgi pamiątkowej Koła Polonistów Uniw. Poznańskiego. [Część przygotowanej do druku pracy: Walka z przeszłością w twórczości Wyspiańskiego.]

Stoińska Celina. Wyspiański w obronie rodziny. Tęcza 32.

Waligóra Michał. Wyzwolenie „Wyzwolenia". Kraków. [Usiłuje dowieść, że w „Wyzwoleniu" Konrad i Genjusz — to Mickiewicz i Przybyszewski. M. in. o polemice Przybyszewskiego w „Synach ziemi" z Wyspiańskim.] Rec. Bergel R. Głos Nar. 215.

1000. ZAGÓRSKI ADAM † 24. VIII. 29. Nekrologi i wspomnienia: Epoka 232; Łempicki Z. K.Pol. 240; Hartleb M. K.Pol. 236; Wasylewski S. K.Pozn. 396.

1001. ZEGADŁOWICZ E. Cień nad falami. Rec. Cieszyński N. Prz. Katol. 35; D.Pozn. 104; G.Kościel. 22; K.Por. 203; Skiwski J. E. K.Pozn. 392; Mágr Prager Presse 147.

— Dęby pod pełnią. Poezje. Rec. G.War. 227; Skiwski J. E. K.Pozn. 386.

— Powsinogi beskidzkie. [Inscenizacja w T. Ateneum w W-wie.] Rec. G.War. 180; Rob. 171; Rzplita 167;

— Światło z gór. [O wpływie gór na poetę.] Źródła Mocy III, 5.

— Zegar słoneczny w chińskim ogrodzie. Rec. Głos Nar. 106; G.War. 70.

— Żywot Mik. Srebrempisanego. Rec. Bergel R. Głos Nar. 268; Myśl Narod. 4.

Czachowski K. Zegadłowicz. IKC. 190.

1002. ŻELEŃSKI BOY. Ludzie żywi. Rec. Adamczewski S. Pam.Warsz. 3; Dz.Pol. 94; Gł.Prawdy tyg. 289; Grabowski T. K. Pozn. 350; Naprzód 121; Prędski A. Echo Tyg. 20; Słowo Pol. 126.

— Pijane dziecko we mgle. Rec. Skiwski J. E. K.Pozn. 364; K.Por. 343.

Płomieński J. E. Walka o Boya. Głos Lit. 13; Cfr. Cywiński S. D.Wil. 83; D.Pozn. 76.

1003. ŻEROMSKI S. Mleczko Stan. Jak należy jeszcze raz odczytać „Przedwiośnie?" Dz.Pol. 201.

Piwiński L. O „Popiołach" po angielsku. Wiad.Lit. 34.

Reutt Marja. Honorarja Żeromskiego. [Za drugie wyd. Ludzi bezdomnych otrzymał autor 1000 rb. od Gebethnera i Wolffa.] G.War. 265.

Skiwski J. E. O wielkość Żeromskiego. [Polemika z Borowym Ob. 377.] Tyg. Illustr. 34.

— Poza wieszczbiarstwem i pedanterją. Rec. Płomieński J. E. Slavische Rundschau 6; P.Zbroj. 149; Żukotyńska B. Słowo Pol. 183.

Wasilewski Z. Żeromski w roli prokuratora [Pięć obszernych listów Ż. do Z. Wasilewskiego z 1911 r., dotyczących sprawy kustosza Muzeum Rapperswilskiego Włodzimierza Rosenwerth - Rużyckiego. „Biografowie... znajdą w tych listach materjał do charakterystyki Ż., która niejedno wyjaśni w jego dziełach. B. wybitnym rysem jego wyobraźni społecznej było widzenie cywilizacji narodowej w postaci instytucyj muzealnych, bibljotecznych, akademij, szkół. Żeromski uczuciowo, niemal nabożnie, zachowywał się wobec każdego dzieła naukowego i artystycznego, a instytucje kultury naukowej i artystycznej były dla niego świątyniami, działanie zaś ich miało czarodziejską moc społeczną".] Pamiętnik Koła Kielczan 1929. s. 73 — 84.

ZA GRUDZIEŃ 1929.

BIBLJOGRAFJA. KSIĘGOZNAWSTWO. BIBLJOFILSTWO.

1004. Ambros Michał. Wileńska bibljografja regjonalna I półrocze 1929 r. Ateneum Wil. VI, 1.

1005. ARCHIWA: Archeion V: Łopaciński W. i Rybarski A. Gmachy archiwów państwowych Rzplitej Pol.; Ptaszycki St. Inwentarz Arch. Koronnego r. 1613; Siemieński Józef. Roztrząsania terminologiczne (skorowidze); Tyszkowski K. Polonica w zbiorach Arch. Państw. w Wiedniu; Wdowiszewski Zygm. Wiadomość o Arch. Ostrowskich w Maluszynie; Zajączkowski Stan. Arch. kapitulne we Lwowie; Żebrowski Tad. Powstanie i upadek Arch. Generalnego m. Warszawy w związku z ustrojem 3-go Maja; Bibljografja archiwistyki w pismach. — Konarski Kaz. Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania. W-a s. 80. Dodatek do Archeionu V.

1006. B. Ż. Wystawa druków włoskich we Lwowie. Słowo Pol. 321.

1007. Bar A. Znaczenie książki w rozwoju kultury. Kraków s. 16.

BIBLJOTEKI:

1008. Bibljoteka Kórnicka: Grycz J. Zamek Kórnicki i jego zbiory. Nakł. Bibl. Kórn. s. 24. — Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej Z. 1. Rec. Pociecha W. Prz.Bibljoteczny III, 3.

1009. Bibljoteka Uniw. w Warszawie: Wywiad z dyr. Ryglem. K.Czerwony 283.

1010. Bibljoteka Uniw. w Wilnie: Burhardt Stefan. 10-lecie Uniwers. Bib. Publicz. Słowo 126; Popowska M. K.Wil. 127.

1011. Czajkowski E. O współpracę bibljotek urzędów państwowych. Biuletyn Urzędniczy 11, 12.

1012. Gaberle E. Les bibliothéques de Lwów. s. XI+90. Rec Birkenmajer A. Prz.Bibljoteczny III, 3.

1013. Grzegorczyk Piotr. Bibljografja literatury polskiej za r. 1928. W-wa s. 73. Odb. uzupełniona z RL III. Rec. Lewenstam L. Dz.Pol. 312; Myśl Narod. 52; Polska 271; Sterzyński T. Prz.Księgar. 50; T. B. S. G.War. 312; Wierczyński S. K.Pozn. 510.

1014. Hahn W. Bibliographia philologiae classicae et humanisticae Polonorum a. 1911—1925. Rec. Sterzyński T. Prz.Księgar. 50. [Ob. 541].

1015. KATALOGI: Książka-Antykwarjat. Katalog II. Historja. Poznań (Woźna 12) s. 65.

1016. Kongres I-szy Światowy Bibljotekarsko-Bibljograficzny. Prz.Bibljotecz. III, 3. [Ob. 726].

1017. Kotula R. Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego, mieszczących się obecnie w „Baworovianum" we Lwowie. Lwów s. XV+139. Rec. Piekarski K. Prz.Bibljoteczny III, 3. s. 388—415.

1018. Łysakowski Adam. Wileńska bibljografja regjonalna 1928 r. Ateneum Wil. VI, 1.

1019. Maliszewski Edw. Bibljografja pamiętników polskich. Rec. Prusiewicz Al. Kwart.Hist. XLII, 3.

1020 Mocarski Z. Bibljoteka Sczanieckich w Nawrze. W: Księdze pamiątkowej Akadem. Koła Pomorskiego przy Uniw. Pozn. Poznań s. 119.

1021. Muszkowski Jan. Międzynarodowa federacja Związków Bibljotekarzy. Prz.Bibljoteczny III, 3.

1022. Urzędowy Wykaz Druków wyd. w Rzplitej Polskiej... Rocznik I, 1928, № 43—52, paźdz., list., grudz., W-wa szpalt od 2097—2959 [Ob. 21, 146, 370, 562, 740.]

— Toż Rocznik II. № 8 — 48. [Ob. 21, 153, 370.]

1023. Wierczyński S. Bibljoteki wielkopolskie i pomorskie. Poznań s. 329. Rec. Birkenmajer A. Prz.Bibljoteczny III, 3.

1024. Wojtkowski A. Edward Raczyński i jego dzieło. Poznań s. 420+CXI. Rec. Korpała J. Prz.Bibljoteczny III, 3.

1025. Zdanowski Józef ks. Iluminowane rękopisy księgozbiorów kapitularza katedralnego i seminarjum duchownego w Kielcach oraz kościoła parafjalnego w Miechowie. Kielce s. 60 tb. 40. Rec. Kopera Feliks Głos Nar. 331.

1026. Ziomek Maksymiljan. Warunki pracy w drukarstwie w Krakowie. Odb. z „Statystyki Pracy" 4.

1027. Zjazd 2-gi Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu 29. V—2. VI. 29. Sprawozdanie i referaty podaje Przegląd Bibljoteczny III, 3: Birkenmajer A.: Bilans 10-letniej pracy na polu bibljotekarstwa i bibljografji w Polsce; Smolka F. i Gaberle E.: Zadania bibljotekarza naukowego; Łysakowski A. i Grycz J.: Normy organizacyjne bibljotek naukowych, a wszczególności uniwersyteckich; Dobrowolski K.: W sprawie nabywania publikacyj zagranicznych przez bibljo-

teki uniwersyteckie; Stemler J. i Ludwiczak Ant. ks.: Stosunek bibljotekarza do czytelników w bibljotekach oświatowych; Rymar S.: Ustawa o bibljotekach gminnych; Wisłocki W. T. i Dąbrowska J.: Rejestracja bieżącej produkcji wydawniczej polskiej; Dzikowski M.: Bibljografja zawartości czasopism; Birkenmajer A, i Piekarski K. W sprawie zjazdów bibljografów polskich. — Cfr. Pohorecki Feliks. Wiadomości Historyczne dod. do Kwart.Hist. XLIII, II.

1028. Związek Księgarzy Pol. Sprawozdanie Zarządu Głów. z działal. w r. 1928/29. Prz.Księgar. 49.

WIEDZA O LITERATURZE.

1029. Chwistek Leon Zagadnienia krytyki. Dz.Pol 310, 333.

— Zagadnienia kultury duchowej w Polsce. — Zagadnienie sztuki w dzisiejszej Polsce. — Zagadnienie kultury towarzyskiej. — Błędne koło krytyki. — Troska o wielkość sztuki. D.Pozn. 234, 245, 253, 285, 298.

1030 Irzykowski K. Walka o treść. Rec. André L. Echo Tyg. 20; Czachowski K. Tyg.Illustr. 37; Furmanik S. P.Zbroj. 274; Pomirowski L. Gł.Prawdy tyg. 314; Żukotyńska B. Pam.Lit. XXVI, 4.

1031. Kłodziński Adam. Idea jedności zjawisk życia duchowego w nauczaniu historji. Chowanna. 4.

1032. Skiwski J. E. Czy możliwa jest biografja? [André Maurois: Aspects de la Biographie. Paris 1928] Pam.Warsz. 4. Cfr. Parandowski J. Wielcy i mali ludzie. [O powieściach biograficznych] Słowo Pol. 142.

TEATR.

1033. f. p. Polskie czasopiśmiennictwo teatralne w 1928 i 1929 r. Słowo Pol. 324.

1034. Kotarbiński Józef. W służbie sztuki i poezji. W-wa s. 242. [Wspomnienia z okresu pracy w teatrze krakowskim 1899—1905 i omówienia wystawionych dramatów: Złota czaszka, Lilla W., Kordjan, Sen srebrny Salomei; Sowińskiego Leonarda: Na Ukrainie; Tetmajera K.: Zawisza Czarny; Wysp. Wesele, Wyzwolenie, Protezilas, Bol. Śmiały; Przybysz. Złote runo, Matka, Śnieg; Nieboska Komedja; Dziady; Krzyżacy w przeróbce Adolfa Walewskiego; Żuławskiego Eros i Psyche; Gorczyńskiego B. W noc lipcową; Kasprowicza Uczta Herodjady; Nowaczyńskiego Djabeł łańcucki; Rittnera W małym domku; Perzyńskiego Lekkomyślna siostra i in.] Rec. Bergel R. Głos Nar. 236; Czachowski K. Czas 223; Dębicki Z. K.War. 103; Rzplita 100.

1035. Lechoń Jan. Rok polskiego dramatu i komedji. [Goetel: Zborowski; Nowaczyński: Wiosna narodów; Słonimski: Murzyn; Szaniawski: Adwokat i róże; Rostworowski: Niepodzianka.] Pam.Warsz. 4.

1036. Noskowski Witold. [Rapacki Wincenty ojciec] Świat 14.

1037. Polewka Adam. Uwagi o teatrze robotniczym. Pam.Warsz. 4.

1038. Rulikowski M. Kronika teatralna. Tyg.Illustr. 2, 7, 15, 23, 26, 31, 33, 40.

1039. Solska Irena. Ze wspomnień i rozważań. Wiad.Lit. 47.

1040. Teatr Lwowski. Słowo Pol. 272, 274, 275.

1041. Teatr Reduta: Byrski Tad. „Reduty“. K.Pol. 341; Łempicki Z. K.Pol. 329; Słowo 278.

1042. Węgrzyn Józef: 25 lecie pracy. Rzplita 63.

1043. Wittlin Józef. Odwiedziny w łódzkim teatrze miejskim. Wiad.Lit. 46.

1044. Wroczyński Jan. Teatr Niezależny [w Warszawie]. Rzplita 103.

RÓŻNE.

1045. Akademja Literatury: Bandrowski Kaden. Gł.Prawdy 274 i G.Pol. 33; Irzykowski K. Rob. 155; Wierzbiński M. Polska 80.

1046. André Lucjan. W 10-tą rocznicę zgonu Ign. Matuszewskiego. Echo Tyg. 23.

1047. Bandrowski Kaden. Trzeba pomóc Jastrzebowskiemu [Wojciechowi, dyr. Dep. Sztuki.] Gł.Prawdy tyg. 288.

1048. Bibrowski M. i Sebyła Wł. W balwierni poetyckiej. Kwadryga III, 1.

1049. Birkenmajer J. 25 lecie Bol. Koreywy. K.Pozn. 131. Cfr. D.Pozn. 64; Nowy Kurjer 64.

1050. Brahmer M. Język polski w karykaturze francuskiej XVIII w. [de Hauteroche 1617 — 1707.] Język Polski XIV, 4.

1051. Brzękowski Jan. Społeczna czy utylitarna [poezja]. Głos Lit. 20; Cfr. Berent Zygm. Wolna Trybuna 1.

1052. Charewiczowa Łucja. Dziesięciolecie badań nad dziejami m. Lwowa. Wiadomości Historyczne dod. do Kwart.Hist. XLIII, II.

1053. Chocieszyński Ant. Biała gorączka. [O kronikach tygodn. A. Słonimskiego]. K.Pozn. 569; Absynt [Brunon Jasieński] Ib. 557, 581; Nie bronzownikami lecz złotnikami będziemy. Ib. 593.

1054. Chodynicki Kaz. Z życia umysłowego w dzisiejszem Wilnie. Praca na polu historji. — Jak pracuje Wileńskie Tow. Nauk. K.Pozn. 570, 594.

1055. Chwalibóg Feliks. Polskie flirty Goethego. Myśl Narod. 55.

1056. Czachowski K. Wojna w perspektywie literatury. [Kudliński Tad. „Smak świata" i Remarque „Na zachodzie bez zmian".] Czas 281.

1057. Czosnowski St. Referat niewieści. [Naglerowa H. Szelburg Ewa, Mortkowiczówna H.] Epoka 115. Cfr. Prędski A. Z literatury kobiecej. Echo Tyg. 15.

1058. Czuchnowski Marjan. Wizyta literacka u Ant. Waśkowskiego. [Wywiad.] Głos Nar. 138.

1059. Dobrzycki Jerzy. Szopka krakowska, jej powstanie i znaczenie. Czas 296.

1060. Dobrzycki S. Prorok konfederacji O. Marek Jandołowicz. Tęcza 41.

1061. Dontchev Nicolaï. Les poétes polonais en Bulgarie. Pologne Litt. 28.

1062. Doroszewski W. Język a cywilizacja. Język Polski XIV, 5.

1063. Ejsmond Juljan. List otwarty. [O dymisji poety z Min. Rolnictwa za napisanie w ABC feljetonu pt. „Udekorowane bydle"] G.War. 363.

1064. Fischer A. Przegląd polskich wydawnictw etnograficznych i etnologicznych za r. 1928. Wiadomości Historyczne 2, dodatek do Kwart. Hist. XLIII, II.

1065. Hertz Aleks. Spór o inteligencję. [Inteligencja jako określona grupa społeczna.] Droga 10. Cfr. Z. E. Przyszłość inteligencji. Pam.Warsz. 4.

1066. Jakobson R. Dem Gedächtnis Jan Wiktor Porzeziński † 12. III. Prager Presse 76; Cfr. Nitsch K. Język Polski XIV, 2.

1067. Jaworski W. L. Rola romantyzmu w prawie. Themis Polska IV. Cfr. Czuma Ign. Romantyzm a metafizyka katolicka. D.Pozn. 237.

1068. Jeziorański Franc. Papier i jego znaczenie. Kielce s. 43.

1069. K. W. U Stef. Grabińskiego. [Wywiad. M. in. sądy o lit. i krytyce współczesnej.] Polonia 1879.

1070. „Kadra" grupa poetów w Lublinie. Gł.Prawdy tyg. 291.

1071. Koła Polonistów: Grabowski T. 10-lecie poznańskiego Koła Polonistów. K.Pozn. 514. 10-lecie Koła Polonistów Uniw. Lubelskiego. Głos Lubelski 121; Rzplita 128.

1072. Konarska Iza. Literat i człowiek. Czas 296.

1073. Konopczyński Wład. Pomnik dla 20.000 zmarłych. [O polski Słownik biograficzny.] Polonia 1876.

1074. Kowalski Jerzy. „Wyznania" Augustyna w Polsce [W: Św. Augustyna „Wyznania", Biblj. Narod. II, 45.]

1075. Kuncewiczowa Marja. O książkach i o „Miłości Krystyny". [Sygrydy Undset.] Droga 7.

1076. Kurek Jalu. Ruch poetycki. [Eug. Stan. Stec; Miecz. Wojtaszewki; Adam Kaden; Juljusz Wit; Stan. Sakłak.] Głos Nar. 308.

1077. Lednicki V. Pouchkine et la Pologne. A propos de la trilogie antipolonaise de Pouchkine. Paris E. Leroux 1928 s. 210. Rec. Zawodziński K.W. Wiad.Lit 40.

1078. Lorentowicz J. Panteon polski. [O pomnikach pisarzy pol.] Świat 12.

1079. Łempicki Stan. Dante a Polska. [Odczyt.] G.Lwow. 268, 269, 270, 271.

— Węzły kulturalne włosko-polskie. [Odczyt.] G.Lwow. 275—277.

1080. Machniewicz Stan. Wszechwładza stylowej brzydoty. Bluszcz 42 n.

1081. Maf. Dlaczego poeci współcześni wolą asonans. Głos Nar. 322.

1082. Meller Eug. Twórczość polska w literaturze jugosłowian. Polonia 1846.

1083. Mikulski Tad. Z polskiej beletrystyki morskiej. Wczoraj i dziś. Mestwin 2.

1084. Morstinowa Zofja. Jeszcze o tłumaczeniach. Wiad.Lit. 47.

1085. Napoleon. Rękopisy Napoleona w Polsce 1793—95. Wydał Sz. Askenazy. W-wa. s. 117.

1086. Ossowska Marja. Polska literatura filozoficzna w r. 1929. Pam. Warsz. 4.

— Stosunek logiki i gramatyki. Kwart. Filozof. VII, 3.

1087. Paszkowski Edward. „Na zaraniu". [O własnej broszurze wyd. pod pseud. Wiktora Zadory w 1887.] Czas 296.

1088. Pollak R. Slawista włoski [Ettore Lo Gatto] przybył do Poznania. K.Pozn. 512.

1089. Pieńkowski Stan. Krajobraz. [W malarstwie.] Myśl Narod. 54.

1090. PRASA: Dziennikarstwo jako sztuka. Głos Nar. 349. — Fryze F. L. Ustrój prasy i dziennikarstwa w Polsce. Prz. Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy. 45. — Łuniński E. Troska o wychowanie dziennikarzy. Ib.—Gazeta w Polsce. Słowo Pol. 243. — Gutsche Jerzy. Nauka o prasie, jej organizacja i potrzeby. Ruch

Prawniczy, Ekonom. i Socjolog. IX, 4. — Szempliński Zygm. Prasa zawodowa w Polsce. Odb. z Statystyki Pracy 3.

1091. Przychocki G. „Żołnierz samochwał“ w lit. polskiej. [W: Plautusa „Żołnierz samochwał“, Biblj. Narod. II, 53.] Cfr. Sinko T. Praszczur Papkina. Czas 200.

1092. Parandowski Jan. W obronie Zachodu. [Henri Massis: Défense de l'Occident.] Pam.Warsz. 4. Cfr. Dees. Kwadrans J. Parandowskim. Echo Tyg. 15.

1093. Rapaport Artur. Xenofont w Polsce. [W: Xenofont „Sympozjon“, Biblj. Narod. II, 39.]

1094. Romer H. Wspomnienie o Dalewskich. (Z pamiętników A. Sierakowskiej.) K.Wil. 94, 96, 97, 99.

1095. Rubczyński Witold. O warunkach przybliżenia się do ideałów kultury. Myśl Narod. 52.

1096. Sewi Marjan † Nekrolog: Antena Literacka 1.

1097. Siemieński J. Synteza historji Polski wobec wielkiej wojny. Droga 10.

1098. Silnicki Tad. Pamiątki polskie w Paryżu. K.Pozn. 520.

1099. Sinko T. Od Olimpu do Olimpji. Wrażenia i rozważania z podróży greckiej. Lwów. 1928. s. 432. Rec. Witkowski S. RL 10.

1100. Skoczek Józef. Z dziejów kulturalnego mecenatu w dawnym Lwowie. Lwow. K.Por. 314.

1101. Sternbach H. Polnischer Brief. [O najważniejszych publikacjach belletrystycznych i lit.-hist. z drugiej połowy 1928 r.] Die Literatur XXXI, 10.

1102. Suchodolski B. Krytyka cywilizacji współczesnej. [O książce Irvinga Babbitta „Democracy and leadership“.] Myśl Narod. 43, 44.

1103. Świętochowski Al. Historja chłopów polskich. Rec. Fischer Adam. Słowo Pol. 34; Wiad.Lit. 1.

1104. Tretiak Andrzej. Bezpośredni wpływ romansu W. Scotta na lit. polską i europejską. [W: W. Scotta „Waverley“, Biblj.Narod. II, 56.]

1105. Urbański Jan. W sprawie „Prostej odpowiedzi na list rabina lizbońskiego do rabina brzeskiego“. [Broszura ks. Aloizego Korzeniowskiego.] Odb. z Prz. Historycznego XXVI, 3.

1106. Vydra Boh. České padělky rukopisné v polské literatuře. Odb. z „Bratislavy“ čas. Učené Společnosti Šafaříkovy III, 1. [O zfałszowanych rękopisach czeskich Królodworskim i Zielonogórskim w lit. pol.]

— Lidová píseň srbská v Polsku v prvních dobách polského romantismu. Praha s. 34. Odb. z „Slovanského Přehledu“ XXI, 8—9.

1107. Waser Maria. Der Heilige Weg. Ein Bekenntnis zu Hellas. Stuttgart 1928. Rec. Sternbach H. RL 3.

1108. Wojciechowska Marja. Niemiec o dawnem naszem szkolnictwie. [Emil Waschinski.] K.Pozn. 143.

1109. Wojciechowski Jakób. Życiorys własny robotnika. Poznań. s. 443. Rec. Wasilewski Z. K.Pozn. 574.

1110. Wojciechowski Zygm. Ruch naukowy w Poznaniu w dziedzinie historji w latach 1923—8. Wiadomości Historyczne dod. do Kwart.Hist. XLIII, II.

1111. Zahorska Anna. Kobieta przeciw brukowej literaturze. Polska 289.

1112. Zagórski Zygm. „Herman i Dorota“ w Polsce. [W: Goethego „Herman i Dorota“, Biblj.Narod. II, 51, 1928.]

1113. Zaleski Zygmunt L. O rzeczach błahych i wiecznych. Paryż. s. 65. Rec. Folkierski Wład. Myśl Narod. 43; K. War. 63.

1114. Zawodziński K. Szkodliwa dla propagandy kultury polskiej książka. [Sovriemiennyje polskie poety w očerkach Siergieja Kułakovskawo i v pierevodach Michaiła Choromańskavo. Berlin (1929). „Petropolis“, s. 243.] Prz. Współcz. 92. Cfr. Rytard J. M. Wywiad z Choromańskim. Wiad.Lit. 30.

1115. Zechenter Witold. Zapomniany poeta. [W 16 rocz. śmierci Adama Dobrowolskiego, autora zbioru poezyj „Lećcie me pieśni“ z przedmową. J. Kasprowicza Lwów 1914.] Słowo Pol. 354.

1116. Żygulski Zdzisław. „Dziewica Orleańska“ w Polsce. [W: Schillera F. „Dziewica Orleańska“ Biblj. Narod. II, 47. 1928.]

1117. Źródła Mocy. Czasopismo krajowe, poświęcone kulturze regjonalnej ziem b. W. K. Lit. Wilno z 1—4. Rec. Płoszewski L. RL 3.

HISTORJA LITERATURY

WIEK XIV i XV.

1118. Kubica Stefan. Die deutsche Sprache des Florianer Psalters. Ein Versuch. Poznań s. VII+71.

1119. DŁUGOSZ J. Polaczkówna Helena. Stemmata polonica, rękopis

nr. 1114. Klejnotów Długosza w Bibljotece Arsenału w Paryżu. Lwów. 1927. Rec. Mikucki Silvio. Prz.Powszech. 552.

WIEK XVI.

1120. Cichowski Henryk ks. Ks. Stanisław Sokołowski a kościół wschodni. Studjum z dziejów teologji w Polsce w. XVI. Lwów s. 176.

1121. Łempicki S. Medyceusz polski XVI w. (Rzecz o mecenacie Jana Zamoyskiego) Zamość s. 78. Odb. z „Szymon Szymonowicz i jego czasy".

1122. Hartleb Kaz. Działalność kulturalna biskupa dyplomaty Erazma Ciołka. Lwów s. 153.

1123. Piekarski K. Rękopiśmienne dedykacje autorskie XVI w. Serja I Nr. 1—47. Kraków s. 23.

1124. Tync Stan. Stosunki szkolne Prus Królewskich ze Śląskiem w XVI w. Pomerania III, 1928.

1125. GRZEGORZ PAWEŁ. Górski K. Grzegorz Paweł z Brzezin. Monografja z dziejów polskiej literatury arjańskiej XVI w. Kraków s. 296. Rec. Brückner A. RL 10.

NOTATKI — KRONIKA.

PAMIĘTNIKI FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

Fragmenty „Pamiętników" Fr. Karpińskiego zostały po raz pierwszy ogłoszone w „Zniczu" w Wilnie 1834 roku przez Józefa Krzeczkowskiego. Wydawca zaznacza, że fragmenty te ogłasza na podstawie bardzo starannie zrobionej kopji, zupełnie zgodnej z oryginałem. Dalej mówi, że oryginał widział, ale niestety nie mógł z niego bezpośrednio korzystać. Pełne wydanie „Pamiętników" ogłosił Moraczewski w Poznaniu w 1844 roku, wyjaśniając w przedmowie, że miał możność korzystania z autografu. Następnie „Pamiętniki" te doczekały się jeszcze paru wydań, ale są to tylko przedruki z wydania Moraczewskiego, przyczem ostatnie wydanie P. Chmielowskiego jest bardzo zniekształcone przez cenzurę.

Autograf „Pamiętników" Karpińskiego jest własnością Bibljoteki Krasińskich w Warszawie. Porównując wydanie z 1844 roku z autografem z Bibl. Kraś., dostrzegłam pewne różnice: mianowicie tekst wydany przez Moraczewskiego jest obszerniejszy od tekstu autografu z Bibl. Kraś. Wówczas nasunęło mi się przypuszczenie, że egzemplarz Pamiętników będący własnością Bibl. Kraś. nie jest autografem. Domysł ten jednak po zbadaniu pisma i papieru stał się bezpodstawnym. Przyszło mi na myśl, że istnieją dwa autografy i zaczęłam szukać tego drugiego egzemplarza. Przypadek dopomógł mi w tej sprawie i rzucił nieco światła na tę literacką zagadkę. W zbiorach po Kraszewskim, zakupionych dla Bibljoteki Narodowej w Warszawie, znalazła się kopja „Pamiętników" Karpińskiego, a prócz tego „Bibljoteka Narodowa" posiada również autograf tychże „Pamiętników". Obydwa rękopisy zostały mi łaskawie wypożyczone przez pana dyr. Stefana Dembego.

Manuskrypty te identyczne co do treści, różnią się od autografu z Bibl. Krasińskich po pierwsze dedykacją, po drugie obszerniejszym tekstem. Co do kopji znalezionej w zbiorach po Kraszewskim zaznaczyć muszę, że wykonana jest ona bardzo starannie, egzemplarz jest dobrze zachowany, papier pochodzi z 1832 roku.

Drugi rękopis uważany za autograf, po dokładniejszem zbadaniu okazał się kopją. Na pierwszy rzut oka rękopis ten robi wrażenie o wiele starsze, od manuskryptu z Bibl. Kraś. Atrament wyblakły, pożółkły papier i wielka ciemna plama mniej więcej w połowie egzemplarza, nadaje antyczny wygląd całemu rękopisowi. Kontrastują z tem starożytnem wrażeniem formy językowe nowsze niż w autografie z Bibl. Kraś. (np. forma „ociec" stale używana w rękopisie z Bibl. Kraś., a zupełnie nieznane rzekomemu autografowi.)

Chociaż na pierwszy rzut oka pismo domniemanego autografu przypomina pismo Karpińskiego, po staranniejszem porównaniu uwidaczniają się duże różnice. Pismo to jest bardziej pochyłe i rozwlekłe od pisma „poety serca". Duże litery nie są zupełnie podobne do liter pisanych jego ręką. Jeżelibyśmy jednak przyjęli, że pismo wogóle ulega pewnym zmianom, i że wobec tego powyższe spostrzeżenia niczego nie dowodzą, znajdą się inne argumenty, przemawiające przeciwko autentyczności domniemanego autografu.

Opisując obiad rodziny cesarskiej w Wiedniu, autor mówi, że stoły były zastawione w literę „ռ“ i w rękopisie z Bibl. Kraś. rysuje takie właśnie „ռ“, przyczem zaznacza, że w środek stołu wchodziła służba roznosząc potrawy. Następnie opisuje w jakiej kolejności siedzieli uczestnicy obiadu. Próbowałam wypisać wszystkie osoby w kolejności podanej przez Karpińskiego istotnie wychodzi wtedy litera „ռ“ taka, jaką napisał poeta. W rzekomym autografie z Bibljoteki Narodowej, kopista nie zrozumiał intencji autora i wypisał „N“. Gdyby stoły były w takie „N“ zastawione nie mogłaby w środek wchodzić służba, zresztą kształt ten nie odpowiada zupełnie kolejności osób podanej przez autora. Drugim wysoce znamiennym drobiazgiem jest uwaga, którą znalazłam na str. 77 owego manuskryptu z Bibl. Narodowej. Na marginesie str. 77 widnieje zdanie małemi literkami tą samą ręką co i cała kopja napisane: „brak sensu w oryginale“. Które dowodzi niezbicie, że kopista miał przed sobą oryginał, przepisywanego zdania nie mógł zrozumieć, więc w kopji na marginesie to zanotował. Autor sam mógłby zdanie przerobić, lub wyrazić inaczej potrzebę zmiany. Gdyby uwaga ta pochodziła od osoby postronnej, czytającej ten rękopis, pismo różniłoby się od pisma całego manuskryptu, pozatem nie pisanoby „brak sensu w oryginale“, ale prawdopodobnie: „tutaj brak sensu“.

Streszczając dotychczasowe wyniki badań można powiedzieć, że Moraczewski jak dotąd przypuszczano nic od siebie w „Pamiętnikach“ Karpińskiego nie dodał, że istniały dwie redakcje „Pamiętników“ czego dowodem owe dwie kopje z Bibljoteki Narodowej, oraz autograf z Bibljoteki Krasińskich. Ale cała ta sprawa nie jest jeszcze ostatecznie rozwiązana, być może, że autograf z którego korzystał Moraczewski uległ jakiemukolwiek zniszczeniu, ale bardzo być może, że spoczywa zapomniany na dnie jakichś prywatnych zbiorów. Może żyją jeszcze potomkowie przyjaciół, lub krewnych Karpińskiego i będą mogli rozświetlić tę zagadkę? Dlatego proszę wszystkich, którzyby posiadali jakiekolwiek dokumenty, lub informacje o nadsyłanie wiadomości do „Ruchu Literackiego“.

Warszawa. *Zofja Janowicz.*

„DUMANIE DO LAURY”

W związku z artykułem p. t. „Utwory Mickiewicza w czasopismach warszawskich z lat 1825—1828“ (zob. Ruch Literacki № 9, 1929) zwrócił mi p. Stefan Rutski, bibljotekarz Towarzystwa Naukowego Płockiego, uwagę na to, że wiersz „Dumanie do Laury“ jest utworem Juljana Korsaka drukowanym w zbiorach jego poezyj p. t. Elegja I. Sprawdziłem, że tak jest istotnie i bardzo Panu Rutskiemu dziękuję.

Warszawa. *Józef Ujejski.*

Czas odnowić prenumeratę na rok 1930.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91.-03